Nᵉʳ 83. Kraków, 12 Kwietnia — Wtorek Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od mieisca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rötter & Comp, Riemergasse 12.

Kraków 11 kwietnia.

Przegląd Polityczny.

Sprawozdania z ostatnich dwóch posiedzeń Izby deputowanych i z przedostatniego Izby wyższej wcale nas nie doszły, chociaż wiadomo nam, iż z Wiednia wysłane zostały. Podajemy je więc według *Gazety Lwowskiej*, z powodu jednak nagromadzenia materyału zamieszczamy je tylko w miarę miejsca, bo jakkolwiek dyskusya szkolna w Izbie wyższej była ważną i ciekawą, wszakże rzecz sama nie jest wcale pilną.

Z przerwy w posiedzeniach Rady państwa korzystają organa lewicy i dają poglądy na upłynioną część sesyi. Że nie brak tam zwykłych zarzutów przeciw prawicy i rządowi, zbyteczna dodawać, dziwić tylko musi zarzut nieczynności na polu gospodarczem; jakkolwiek bowiem żałować wypada, iż większość nie uchwaliła budżetu, to jednak faktem być nie przestanie, że właśnie pod względem ekonomicznym najwięcej zrobiono i kilka bardzo ważnych uchwalono ustaw, dość przypomnieć ustawę przeciw lichwie, ustawę o ogólnej sumie podatku gruntowego, ustawę o podatku od budynków, ustawę o pokryciu niedoboru i t. p., więcej zaś przeciw temu zarzutowi nieczynności przemawia cały szereg projektów do ustaw przez rząd do Izby wniesionych. Jednomyślna zaś uchwała Izby panów, na mocy której powzięto bez dyskusyi przedłożenie rządowe o emisyi renty, najlepszem jest odparciem zarzutów podnoszonych w Izbie i w prasie przeciw ministrowi skarbu co do sposobu pokrycia niedoboru i co do gospodarki finansowej.

Ilekroć Rada państwa odracza swe posiedzenia na czas świąt, powstają w dziennikach wiedeńskich wieści o przesileniu gabinetowem. Tak bywa od wielu lat, dlaczegóż w tym roku miałoby być inaczej. Tym razem bar. Conrad i bar. Pino ustępują z swych posad, ale tylko w dziennikach wiedeńskich, w rzeczywistości niema o tem mowy.

Pogłoski o odwiedzinach cesarza Aleksandra III na dworach berlińskim i wiedeńskim ciągle się powtarzają w prasie europejskiej. Car ma udać się w miesiącu maju do Berlina na wiosenne manewra. Podług *Nat. Ztg* zapowiedział on następcy tronu niemieckiego swoje przybycie do stolicy Niemiec, a hr. Suwarów przywiózł cesarzowi Wilhelmowi odnośny własnoręczny list cara. Z Berlina cesarz Aleksander III uda się wprost do Wiednia.

Do *W. Allg. Ztg* telegrafują z Petersburga o utworzeniu komitetu p. n. Tajna wyższa komisya, w której skład weszli: Wałujew, Loris Melikow, Abasa i Pobiedonoscew. Komisya ta ma mieć we wszystkich ważnych sprawach głos doradczy.

Kapituła katedralna w Trewirze wybrała administratorem dyecezyi, jak już donieśliśmy, prałata Dr Lorenzi. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że na zawiadomienie o tym wyborze, naczelny prezydent Westfalii oznajmił w imieniu rządu, że tenże nie jest w położeniu dopuszczenia wybranego na godność administratora dyecezyi. Jeżeli więc rząd — są słowa rzeczonego dziennika — nie może, jak to było w Paderbornie i Osnabruku uwolnić wybranego w Trewirze od przysięgi, powodem tego jest, iż rząd nie upatruje w osobie wybranej przez wzgląd na jego dotychczasowe zachowanie się, rękojmi pojednawczego i pokojowego sprawowania urzędu. Rząd mimo tego nie usuwa troskliwości swej o dobro katolickich obywateli wszędzie, gdzie się spotka z uprzedzającemi chęciami. *Germania* oskarża wprost tak zwany „Związek niemiecki“ o denuncyacye fałszywe a prasę liberalną o rozpuszczanie podejrzeń. Przypomnieć tu winniśmy, że „związek niemiecki“ był założony dla przeszkadzania wyborowi katolików do Izb i że jeden z głównych jego ajentów był sądownie skazany za wyzyskiwanie czyli tak zwaną *chantage*. Sprawa ta skompromitowała była w owym czasie Gneista.

Główne zasady projektu ustawy agraryjnej wniesionej we czwartek w parlamencie angielskim, są jak to można z mowy Gladstona wnosić: Ustanowiony będzie sąd ziemski, który wyznaczy komisyę, a ta na żądanie dzierżawców ma naznaczać czynsz ziemny na lat 15. W ciągu tego czasu dzierżawca może być usunięty, jeśli się dopuści przekroczeń, które sąd ziemski za takowe uzna. Dzierżawca może swój kontrakt dzierżawny odstąpić komu innemu, jeśli właściciel nie sprzeciwia się temu, ale weto właściciela musi być potwierdzone przez sąd ziemski. Ustawa naznacza wynagrodzenie dzierżawcom za ulepszenia w gospodarstwie oraz w razie, gdyby właściciel naruszył dzierżawcę w prawach jego. W procesach wynikłych w epoce przejściowej dzierżawca może żądać zastosowania nowej ustawy. Skarb przyjdzie z pomocą w razie wykupywania gruntów i nabywania ugorów. Projekt ten zbyt wielki przyznaje udział rządowi a z drugiej strony nie zadowalnia właścicieli, co też zapewne dało powód księciu Argyll do wystąpienia z gabinetu.

Na miejsce księcia Argyll powołany został do gabinetu lord Carlingfort jako lord pieczęci; dawniej zasiadał on w gabinetach pod nazwiskiem Fortescue.

Francuska Izba deputowanych odmówiła zgodnie z wnioskiem komisyi pozwolenia na wytoczenie procesu deputowanym Soubeyran i Cassagnac i potwierdziła pierwszą część uchwały komisyi śledczej w sprawie Cisseya, odrzucającej wszelkie posądzenie tego jenerała o zdradę i rozpoczęła obrady nad drugą częścią tyczącą się niejakich nieporządków w ówczesnem ministerstwie wojny.

Z Paryża zaprzeczają pogłoskom o mobilizacyi dwóch korpusów wojska; będą one nie podnosząc ich stopy pokojowej użyte bądź do wyprawy na Tunis, bądź aby zastąpić wojsko wysłane z Algieru na granicę. Wiadomości z Tunisu z dnia 9 b. m. mówią, że uzbrojenia francuskie zaniepokoiły beja i zrobiły go powolniejszym, lecz konsul włoski stara się go podburzyć, i że konsul ten sam napisał protestacyę beja, a podobno konsul angielski niebył temu dziełu obcym. Doniesienia te wszakże pochodzą ze źródeł francuskich.

Popolo Romano i *Fracassa* zaprzeczają stanowczo doniesieniu, jakoby bej tunetański zachęcony przez konsula włoskiego, wydał, protest i że konsul ten zachęcał beja do oporu.

Główną siłę liczebną opozycyi przeciw gabinetowi Cairolego stanowił prawy środek pod przewodem Selli, bo 123 głosów na 192. Dla tego wieść krąży, iż Sella zostanie powołany do złożenia nowego gabinetu Ale sama prawica nie wystarczy, aby mieć większość w Izbie. Król nie od razu zgłosił się do Selli, ale wezwał naprzód Fariniego jako pośrednią postać między Sellą a Crispim. Starał on się wprowadzić do kombinacyi Depretisa i Sellę; Depretis bowiem dowiódł, iż w każdym gabinecie może zasiadać.

Król Humbert powołał prezesów obu Izb, aby się z nimi porozumieć co do położenia. Farini wezwany przez króla, odmówił złożenia gabinetu. Z kolei porozumiewał się król z Depretisem, Sellą, Crispim, Nicoterą, Zanardellim, to jest z wszystkimi przywódcami kół parlamentarnych i przyjął dymisyę Cairolego. Najwięcej prawdopodobieństwa mówi za gabinetem Selli i odcieniami środkowego stronnictwa, o powrocie lewicy do władzy nie ma teraz mowy. Izba po uchwaleniu kilku drobniejszych spraw została odroczoną do nieoznaczonego czasu. Jenerał Cialdini, poseł włoski w Paryżu, podał się do dymisyi. Zdaje się, że za daleko posunął się on w swoich doniesieniach do ministra spraw zagranicznych o zobowiązaniach się rządu francuskiego wobec Włoch w sporze tunetańskim.

Barthélemy przesłał okólnik do posłów francuskich za granicą, donosząc im o swojej rozmowie z Cialdinim. Rzekł on, iż Francya nie tłumaczyła się z swego postępowania przed żadnym rządem, sprawa ta bowiem tyczy się tylko beja tunetańskiego i plemion powstańczych. Rząd francuski mógł tylko półurzędownie oświadczyć, iż kroki w tej chwili przedsiębrane mają na celu przywrócić pokój na granicy algierskiej. Nie wiedząc jednak, jakie zajmie stanowisko rząd beja, który jest sąsiadem i przyjacielem Francyi, nie może z góry złożyć dokładnych oświadczeń co do przyszłości; dlatego minister nie może czynić zobowiązań, na jakie Cairoli powołuje się. Francya umie cenić przyjaźń Włoch, ale wie również, iż przyjaźń Francyi ma dla Włoch wartość, zwłaszcza w obecnej chwili, a przyjaźń ta nie byłaby podaną w wątpliwość, gdyby dzienniki i stronnictwa miały na uwadze, iż kroki użyte teraz w Algierze i przedstawienia robione ze strony Francyi w Tunisie nie są niczem nowem.

Dziennik *Fracassa* donosi z Londynu: Poseł francuski otrzymawszy telegram o oświadczeniach Cairolego w parlamencie co do stanowiska Anglii w kwestyi tunetańskiej, pytał lorda Granvilla, czy wyjaśnienia te są istotnie dokładne. Granville odpowiedział, że Cairoli miał prawo czynić oświadczenia, które odpowiadają porozumieniu istniejącemu między Anglią a Włochami.

Natomiast ajencya Havasa donosi: Minister spraw zagranicznych Barthélemy de St. Hilaire, posłał posłowi swemu w Rzymie margr. Noailles depeszę prostującą wyrażenia, jakich według dzienników miał użyć Cairoli w Izbie włoskiej. W kwestyi tunetańskiej rząd francuski nie złożył żadnych zobowiązań wobec kogokolwiek; ma on zupełną wolność działania, jaką zawsze posiadać musi.

W komisyi senackiej rzekł d. 8 b. m. Barthélemy na zapytanie, że Francya nie zamierza zdobyć Tunisu, ale chce tam przywrócić niewzruszenie przewagę swoją.

Kreuz Ztg donosi z Paryża, że Anglia nie stawia przeszkód Francyi w Tunisie, byle ta nie zamierzyła zawojować Tunisu. Niemcy zaś wcale nie patrzyłyby krzywo na zabór Tunisu, co łatwo zrozumieć, bo wprowadziłoby to Francyę w zatargi z Anglią i Włochami.

Jenerał Pittié wracając z Petersburga do Paryża, przyjmowany był, jak donosi *Figaro*, bardzo uprzejmie w Berlinie przez Cesarza i ks. Bismarka. Kanclerz miał mu powiedzieć, że Francya potrzebuje co dziesięć lat zrobić jakiś ruch na zewnątrz. Tym razem ruch ten zwraca się ku Afryce, co jest rękojmią pokoju dla Europy. Dla tego Niemcy są przychylne wyprawie na Tunis, Anglia nie ruszy się, a Włochy będą krzyczeć, ale nic nie zrobią.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Londynu d. 9 b. m., wręczenie not równobrzmiących w Atenach miało już nastąpić dnia 7 b. m. i mocarstwa oczekują odpowiedzi. Ten sam korespondent londyński zapewnia, że mocarstwa nie zadowolnią się żadną odpowiedzią wymijającą, ale żądać będą wyraźnej deklaracyi, czy Grecya propozycye ich przyjmuje, czy odrzuca. Jednocześnie z wręczeniem not miała Anglia oświadczyć Grecyi, że w razie odmowy na jej pomoc liczyć nie może; oświadczono jej też, że z chwilą wręczenia propozycyi europejskiej, którą Turcya już przyjęła, ostatnia od przyrzeczenia swego, że pod żadnym warunkiem kroków zaczepnych nie rozpocznie, zwolnioną została.

W Berlinie i Wiedniu okazują więcej zaufania do pokojowego załatwienia sprawy grecko-tureckiej, niż w Londynie i Paryżu.

Dziennik niemiecki wychodzący w Montevideo podaje niejakie szczegóły wskazujące, że republika Argentyńska zamierza zawładnąć Patagonią. Zaprowadza ona tam żeglugę parową, budować będzie porty i urządza wyprawę dla zbadania kraju pod wodzą ministra wojny. Dziki ten kraj górzysty i mroźny nie sprzyja ani rolnictwu ani przemysłowi. Dawnemi czasy zakon Dominikanów miał był tam niejakie prawa zwierzchnicze i pierwsze początki cywilizacyi jemu zawdzięcza Patagonia.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 6 kwietnia.

(139-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes **Smolka** zagaja posiedzenie o godzinie 7 min. 10 wieczorem.

Po odczytaniu spisu petycyj przystąpiono do dalszego ciągu obrad nad ustawą o objęciu kolei imienia cesarzowej Elżbiety w zarząd państwa, ewentualnie nabyciu jej na rzecz skarbu.

Na zakończenie dyskusyi ogólnej sprawozdawca komisyi kolejowej pos. Hladik zbija twierdzenia mowców lewicy co do finansowej strony tej sprawy, ubolewając, że w niej dopatrzono się nawet niebezpieczeństwa dla państwa.

Po sprostowaniu faktów, którym to tytułem zabierają głos pos. Henr. Clam, który zarzuca Fürthowi, że tendencyjnie cytował słowa jego z innej dyskusyi, i pos. Herbst, który zwraca się nietyle z sprostowaniem, ile z wyjaśnieniem przeciw Riegerowi, uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej, a to głosami prawicy przeciw lewicy.

W dyskusyi szczegółowej tylko pos. Fürnkranz oświadcza, że ponieważ na ludność ma spaść nowy ciężar 150 milionowy, a korzyści tej ustawy są tylko ułudne, przeto głosuje przeciw niej.

Bez wszelkiej innej dyskusyi uchwalono wszystkie artykuły ustawy.

Koniec posiedzenia o godzinie 8 min. 20.

Wiedeń 7 kwietnia.

(140te posiedzenie Izby poselskiéj).

Prezes **Smolka** zagaja posiedzenie o godzinie 11tej.

Na porządku dziennym trzecie czytanie ustawy o objęciu kolei imienia cesarzowej Elżbiety w zarząd państwa, ewentualnie nabyciu jej na rzecz skarbu.

Pos. Fux ze względu na doniosłość akcyi zainicyonowanej tą ustawą wnosi, aby głosowanie odbyło się imienne. — Wniosek dostatecznie poparty.

W imiennem tedy głosowaniu uchwalono ustawę 133 głosami przeciw 112 głosom.

Prezes oznajmia, że posiedzenie następne odbędzie się po Wielkiejnocy; o dniu doniesie na piśmie.

Koniec posiedzenia o godz. 11 min. 35.

Warszawa 9 kwietnia.

(R.) Przeważa tu przekonanie, iż obecnie należy czekać na dalszy rozwój wypadków oraz na pierwsze kroki rządu względem Królestwa Polskiego. Wszelkie wysunięcie się naprzód z naszej strony, byłoby nie na czasie. Deputacya spełniła to, co było teraz do zrobienia. Nie stawiała ona i niechciała stawiać żadnych żądań ani życzeń, nie prosiła nawet o audyencyę u Cesarza, bo mniemała, że wszystko to byłoby zbytecznem i nie właściwem w tej chwili i w takiej chwili, a w każdym razie przedwczesnem. Deputacya chciała jedynie samym faktem swej obecności, naznaczyć odrębność Królestwa Polskiego, oraz przywiązanie społeczeństwa polskiego do zasad ładu i porządku a wstręt do dążeń zmierzających do wywrotów za pomocą zbrodni. I ten podwójny cel dopięła. Powtarzam na razie, nie ma nic więcej do zrobienia, pozostaje jedynie unikanie rzeczy niepotrzebnych lub niedorzecznych, pozostaje wyrabianie poważnej i zdrowej opinii publicznej, któraby w razie danym znalazła się na wysokości położenia. Dla tego też wszyscy poważni i rozsądni ludzie, potępiają jaknajstanowczej polemikę z powodu znanego listu margr. Wielopolskiego. Takt polityczny, rozum polityczny i interes polityczny, nakazywały jaknajwyraźniej wstrzymać się od niej. Na nieszczęście nie wszyscy mogą mieć i mają, zwłaszcza u nas, dostateczne wykształcenie polityczne a margrabia pisząc swój list przepomniał tę okoliczność. Obecnie jednak, roztropne pod tym względem zapatrywanie bierze górę a wycieczki przeciw listowi margr. Wielopolskiego nie znajdują najmniejszej w poważnych kołach zachęty.

Wiadomości nadchodzące z Petersburga zgadzają się na to, iż tam chwilowo zapanował chaos w umysłach, w dążeniach i w działaniu władzy i władców; nikt nie wie gdzie i dokąd idzie. Przedewszystkiem brak wielki ludzi. Jedynym człowiekiem odznaczającym się istotnie, jest hr. Loris Melikow, sprytny, z dobremi chęciami, ale czy na wysokości tak wyjątkowego położenia, to pytanie. Przytem jest rzeczą niezawodną, że zdrowie jego jest znacznie podkopane, pluje krwią i prawdopodobnie jego siły fizyczne niepodołają olbrzymiemu zadaniu. Jako dowód braku ludzi, nadmienię, iż powszechnie twierdzą, że zastępcą hr. Melikowa byłby dzisiejszy dyrektor policyi Baranow. Z dawnego otoczenia następcy tronu, wymieniają jeszcze hr. Woroncowa-Daszkowa, człowieka prawego, *gentelmana* ale bez przeszłości i przyszłości politycznej. Słowem, zdawaćby się mogło, że nastała epoka uczciwych mierności, a przecież niewątpliwie w tak niesłychanie groźnych okolicznościach trzeba czegoś więcej. P. Abazza jest zdolnym jako minister finansów, ale nie podoła on ogólnej sytuacyi i kierować nawą państwa nie potrafi. Jedyny człowiek, któryby mógł odegrać wielką rolę, jest hr. Piotr Szuwałow, który obecnie wysłanym został w specyalnej misyi do Wiednia i Rzymu, ale o nim nie można nawet wspomnieć w Petersburgu, bo tak samo jak pod koniec ostatniego panowania, tak i na początku nowego, nie jest on dobrze widzianym.

Pewne stronnictwo wysuwa naprzód hr. Strogonowa, starca ośmdziesięcioletniego, jako przedstawiciela represyi *à outrance*, na sposób mikołajowski. Z tym kierunkiem walczy z wielką stanowczością hr. Melikow. Na radzie ministrów, na którą Cesarz wezwał hr. Strogonowa, ten bardzo energicznie a nawet gwałtownie wystąpił przeciw hr. Melikowowi, zarzucając mu niemal zdradę. Hr Strogonow rozwinąwszy swój plan, zakończył: „Jeżeli potrzeba, to powiesić dwakroć sto tysięcy ludzi“. Na to odparł hr. Melikow: „Nic łatwiejszego, jak powiesić dwakroć sto tysięcy ludzi, ale ci zrodzą dwa miliony mścicieli“.

Na teraz wszechwładną trójkę stanowią wciąż: hr. Loris Melikow, hr. Milutyn, minister wojny i teść jego p. Abazza, minister finansów. Pogłoski o ustąpieniu hr. Milutyna ztąd powstały, iż córka jego miała być skompromitowaną w spiskach nihilistycznych, sam hr. Milutyn nie bez słusznych powodów uchodził zawsze za radykalistę i postępowca w kwestyach społecznych, a nawet przez jakiś czas mówiono żartobliwie w Petersburgu, że jeżeli cesarz Aleksander II chce bezpiecznie podróżować, to powinien brać zawsze ze sobą Milutyna. Dotąd, powtarzam, powyższa trójka rządzi państwem i niewątpliwie ma przewagę, skoro ustąpić musieli jej przeciwnicy, jak Makow i ks. Liewen i skoro stanowisko ministra sprawiedliwości Nabokowa także jest zachwianem. Skład tej trójki nie całkiem jest pomyślny dla rzeczy polskich; hr. Milutyn bowiem jak był tak jest względem Polaków zawziętym. Opowiadano mi, iż jeszcze przed katastrofą, kiedy jenerał Albedyński przedłożył swój memoryał o zmianach niezbędnych w Królestwie Polskiem, natrafił na szorstką a nieugiętą opozycyę hr. Milutyna. Jenerał Albedyński w długim wywodzie usiłował przekonać o słuszności swojego zapatrywania i zakończył słowy, „że nawet reformator Królestwa Milutyn uznał w końcu, że russyfikacya tego kraju jest niemożliwą i że trzeba inną drogę obrać“. Na to powstał gwałtownie minister wojny i obracając się do jenerała Albedyńskiego rzekł: „W takim razie mój brat się mylił“.

Cesarz Aleksander III, jak sam jest niezaprzeczenie uczciwym człowiekiem, tak też i uczciwemi ludźmi radby się otoczyć. Dowodem tego powołanie na ministra oświecenia p. Nicolai godnego w całem tego słowa znaczeniu poważania i szacunku. On sam jest protestantem a siostry jego gorliwemi katoliczkami, ojciec zaś przez lat trzydzieści przeszło był posłem w Kopenhadze.

Aleksander III ma przedewszystkiem wstręt niesłychany do przekupstwa i przekupstwo do najwyższego stopnia oburza go. Niewątpliwie też położy sobie za zadanie wykorzenienie go lub przynajmniej poskromienie. Zaiste niebezpieczne w Rosyi przedsięwzięcie! Niebezpieczniejsze może nawet od wojny, którą nihiliści wydali władzy i władcom. Już na wstępie w łonie własnej rodziny, monarcha spotkał się z niemałemi w tej mierze trudnościami a podobno znane i dawne naprężenie stosunków między nim a W. Księciem Konstantym nie inny ma powód. Samo powołanie Baranowa osobistego nieprzyjaciela WKs. Konstantego na stanowisko naczelnika policyi oznacza tę niechęć Cesarza do stryja. Aleksander III chcąc wynagrodzić Baranowa a dotknąć W. Ks. Konstantego, natychmiast po wstąpieniu na tron powołał go na ważną posadę. Baranow zaś zaraz w pierwszych dniach swojego urzędowania, kazał jak tu wieść niesie, przyaresztować syna W. Ks Konstantego.

Aleksander III miał postąpić sobie z wielką delikatnością względem ks. Dołgoruki, żony Aleksandra II. Udał się do niej ze słowy: *„Je n'oublierai jamais Madame, que vous avez été la femme de mon père et vous pouvez compter sur moi“*. Cesarzowa poszła także za przykładem męża. Ks. Juriew-Dołgoruki ma być przy nadziei.

Obawy w Petersburgu nie ustają, a również i odkrycia. Opowiadają, że znaleziono nowy podkop, idący od admiralicyi do Zimowego pałacu.

Za to tu w Warszawie najzupełniejszy spokój, nawet za wielki, bo z powodu żałoby i teatra zamknięte i wszelkie rozrywki publiczne ustały. Policya pod roztropnem kierownictwem p. Buturlina, który wcale nie myśli opuszczać Warszawy, nie chwyta się niepotrzebnych i zbytecznych środków. Jedynie jest ona wielce czynną na Pradze, gdzie wciąż odbywają się rewizye przyjeżdżających z Petersburga, uwaga jednak głównie zwrócona na Rosyan.

Jenerał Albedyński powrócił, a wszyscy poważni ludzie mniemają, iż obecnie pozostanie jego na dotychczasowej posadzie jest rzeczą pożądaną i pomyślną. Jenerał Albedyński jest niewątpliwie przejęty potrzebą zmiany systemu w Królestwie Polskiem oraz obudzenia zaufania między rządzącymi a rządzonymi. Pierwszym niezawodnie do tego krokiem, byłoby pójście za radą owego obywatela, który chwalił się, że ma niechybny sposób pozbycia się nihilistów i socyalistów z Królestwa Polskiego, a który, przyparty do muru, odrzekł: „Odwołać wszystkich urzędników rosyjskich na prowincyi oraz sędziów mirowych.“

Co się tyczy zmian w duchu sprawiedliwości i uznania przyrodzonych praw społeczeństwa polskiego, to niewątpliwie najważniejszą jest sprawa językowa. Tu zauważyć należy, że pierwsze przełamanie, iż tak powiem, lodów, nastąpiło już przy końcu poprzedniego panowania, w zasadzie bowiem przyznano katedrę literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim. Jak wiadomo, uniwersytet warszawski przedstawił już kandydata na tę katedrę; dotąd nie mamy wszakże wiadomości, czy rząd zatwierdził go, ani też kiedy rozpoczną się te ważne dla nas wykłady. Jeżeli przyjdą do skutku, będzie to rzeczą należącą do poprzedniego panowania. To samo powiedzieć trzeba o wykładzie języka polskiego po polsku w gimnazyach i powiększeniu liczby godzin poświęconych temu przedmiotowi. Przyznanem to zostało w zasadzie jeszcze za życia Aleksandra II „z wyjątkiem gubernij Siedleckiej i Lubelskiej.“

A skoro wspomnieć mi przyszło o ziemi nieszczęśliwych Unitów, to donieść wam mogę, że w Podlaskiem trwają oni w oporze co do przysięgi na wierność nowemu Cesarzowi w cerkwiach prawosławnych, ztąd aresztowania nowe, najznaczniejsze w Sokołowie. Ci ludzie niezrównanego ducha, mówią: „nie chcemy przysięgać w cerkwiach prawosławnych, bo ci, którzy w nich przysięgają, strzelają do Cesarza.“

Tu oczekujemy przedewszystkiem statutu miejskiego i wybieralnej Rady miejskiej. Rzecz to także od dawna projektowana, obiecywana a zawsze odkładana. Nie mniej umysły już dziś zajmują się przyszłemi ewentualnemi wyborami. Dochodzą także wieści o zamierzonem zrównaniu Litwy i Zabranych Prowincyj z Cesarstwem, co pociągnęłoby za sobą zniesienie ukazu z 10 grudnia.

Co się tyczy reform w samem Cesarstwie, to dziś nie ulega już wątpliwości, że cesarz Aleksander II przed śmiercią podpisał ukaz o wzmocnieniu Rady państwa wysłannikami z 36 gubernij (po dwóch z każdej), które posiadają Ziemstwa, a zatem wyłączone zostały: Królestwo Polskie, Litwa, Zabrane Prowincye, Kaukaz, Syberya i prowincye Nadbałtyckie. Czy i kiedy rzecz wykonaną zostanie za nowego panowania, jest to zagadką, której niewątpliwie nawet władcy dzisiejsi jeszcze nie rozwiązali. To samo da się powiedzieć o wszystkiem, co się dotyczy spraw polskich, są one obecnie, jak ktoś dobrze powiedział, w nawiasie. Rzeczywiście, acz ważne, stanowią one szczegół w olbrzymim chaosie i w nadludzkiem niemal zadaniu, które ma dziś władza i władca Rosyi do spełnienia. Tymczasem w praktyce i zachowaniu się czuć niewątpliwie mniejszą zawziętość i nienawiść, ale pomimo tego system ohydny gniecie całym swoim ciężarem nasz kraj.

Wyjść ma niebawem nowe dwutomowe dzieło o margrabi Aleksandrze Wielopolskim.

Poznań 5 kwietnia.

Zapowiedziany na dzień wczorajszy wiec polsko-katolicki zgromadził w sali bazarowéj licznych uczestników. Zagaił go pan Stefan Stablewski, przewodniczącym obrano p. K. Buchowskiego. Czterech z kolei odzywało się mowców: redaktor *Dziennika Poznańskiego* p. Dobrowolski, mówił o podstawach naszej legalnéj obrony; p. Henryk Krzyżanowski rozszerzył się nad zadaniami szkoły, i prawach jakie do niéj mają Kościół, rodzice i państwo; X. licencyat Chotkowski odezwał się z porywającą, a przystępną i popularną wymową, w sprawie krzywd jakie zadaje szkólnictwu przymusowe używanie języka niemieckiego, z wyparciem polskiéj mowy z wykładu. Mowa ta była kwiatem i koroną wczorajszego wiecu. Ostatni mówca p. Tomasz Kozłowski, z szkoły przeniósł słuchaczy w arenę administracyjną, wykazując wszystkie szkody płynące dla nas w urzędach i sądach z wyłącznego używania niemieckiego języka. Wszyscy powyżsi mówcy potrącali z najżywszem oburzeniem o oszustwa i obelgi ciskane w ostatnich dniach na czystość nieskazitelną charakteru polskiego przez pruską prasę. Jeden jeszcze mówca, p. Kazimierz Chłapowski, zamierzał osobną dać odprawę niegodziwym insynuacyom *Nordd. allg. Ztg*, próbującym sprawę polską z dążeniami nihilistów zespolić. Gdy jednak powszechne w prasie europejskiéj oburzenie spotkało już niecne występy gadzinowego organu, a poprzednie mowy stwierdziły polskie w téj mierze zasady i uczucia, zaniechano osobnéj w téj sprawie odezwy. Że zaś wiec wczorajszy miał na celu głównie krzywdy języka polskiego w urzędach i szkołach, rezolucye uchwalone przez aklamacyę żądały równouprawnienia mowy ojczystéj w sądach, urzędach, zebraniach itp., wykładu polskiego w szkołach, nareszcie zniesienia szkół symultannych, przywrócenia Kościołowi inspekcyi szkolnéj i nauki religii. Wybrano komisyę, mającą wysłać odnośną petycyę do ministerstwa. W końcu X. Dr Kantecki zapowiedział nowy wiec na końcu przyszłego miesiąca. Jak obecny głównie rozbierał nasze krzywdy językowe i szkolne, następny ma być przeważnie poświęconym szkodom i stosunkom kościelno-politycznym u nas, oraz poruszyć i urządzić ostatecznie wysłanie deputacyi do Rzymu, celem podziękowania Ojcu Świętemu za cześć oddaną Apostołom Słowiańszczyzny. Ustalonym już obyczajem, uczestnicy poznańskiego wiecu rozeszli się dopiero po wysłaniu telegramu niosącego wyrazy czci i przywiązania wiernych owieczek kardynałowi-prymasowi Polski, z zapewnieniem stałych uczuć naszych dla Stolicy Apostolskiéj.

Wiec poznański odbył się tedy poważnie i zgodnie, zostawiając dobre wrażenie tym nawet, którzy do końca ubolewali, iż wszystkich bieżących spraw nie ubito na jednem zebraniu, zamiast je rozdzielać na dwa zjazdy, coraz trudniejsze w obecnych naszych stosunkach, nie dozwalających na częste odrywanie się od codziennéj pracy, która przykuwa do roli. Brak rąk wkrótce dotkliwie uczuć się da ziemi naszéj, tak rośnie wciąż fala wychodztwa zabierającego nam do Ameryki co najczystszego i najlepszego dotąd było w naszem społeczeństwie, bo ten lud prosty a poczciwy i wierny staropolskiéj tradycyi. Około 1go kwietnia ruch emigracyjny tak się wzmógł i uwidocznił, że z przerażeniem przychodziło nam patrzeć na pociągi przepełnione spieszącymi za morze włościanami. Statystyka z lat ubiegłych strasznie podaje cyfry: według ostatnich obliczeń podczas minionego roku Prusy Zachodnie straciły 12,600 mieszkańców drogą emigracyi, W. Ks. Poznańskie zaś blisko 11,000. W ostatnim lat dziesiątku miało wywędrować z naszéj prowincyi

do 55,564 ludzi. Obliczając zaś jak najniżéj wywieziony kapitał w gotówce, w pracy, w kosztach emigracyi i przewozu itp. otrzymujemy domysłowy ubytek 148,000,000 marek, czyli straszną materyalną stratę, zwłaszcza kiedy idzie w parze z moralną, przez dobrowolne zmniejszanie się żywiołu polskiego, stanowiącego dotąd liczebną tamę postępową germanizacyi.

Petersburg 7 kwietnia.

(Proces o zamordowanie Cara).

Wielki proces polityczny, któremu prawdopodobnie niema równego w historyi, rozpoczął się dziś o godzinie 11 rano. Do podanych telegraficznie szczegółów zewnętrznych dziś dodać tylko mogę, że na pierwszem posiedzeniu zebrała się śmietanka petersburskiego towarzystwa wojskowego i cywilnego. 80-letni książe Piotr Oldenburski, wielki mistrz dworu ks. Lieven, ministrowie: Milutin, Wałujew, Nabokow i t. d. Co do zewnętrznej charakterystyki osób występujących w tym historycznym dramacie, to zaczynając od członków sądu pierwsza wzmianka należy się jego prezesowi senatorowi Fuchsowi. Jestto człowiek stary, z białemi od siwizny bakenbardami, z angielską flegmą z brakiem dostatecznej energii, ale z pewnym zasobem dobrej woli i większej jeszcze powagi. Prokurator Murawiew, człowiek młody pełen zdolności, dla którego obecny proces będzie prawdopodobnie pierwszym szczeblem świetnej karyery, okazuje wiele bystrości umysłu, przy prowadzeniu śledztwa sądowego. Akt oskarżenia w jego redakcyi jest bez zarzutu.

Z podsądnych największą zwraca uwagę główny oskarżony Ryssakow. Nie wiem coby na tę głowę powiedział Lavater, dla mnie jest ona świadectwem bardzo ograniczonych władz umysłowych. Wyobraźcie sobie głowę jasnym kudłatym włosem pokrytą, z czołem dziwnie wypukłem, z małemi oczami bez wyrazu, gdzieś w głąb osadzonemi, z nosem niekształtnym i zadartym, dolną częścią twarzy wystającą, jakby nabrzękłą. Rysy twarzy gminne. Obok Rysakowa siedzi Michajłow najmniej zamięszany. Jestto wysoki, dobrze zbudowany człowiek, o twarzy otwartej i czerstwej, nie inteligentny, chociaż w przemówieniach swoich starający się o pewną poprawność w wymowie i stylu. Jestto widocznie dziecko ludu, człowiek pracy, którego propaganda socyalistyczna odciągnęła prosto od warsztatu. Trzecia z kolei Hesse Helfman żydówka o grubych rysach twarzy, gęstych czarnych włosach, czarnych oczach, słowem ze wszystkiemi właściwościami swego plemiennego pochodzenia. Najsympatyczniejszą może ze wszystkich twarzy odznacza się siedzący za Hessą Helfman, Kibalczyc, „technik“ partyi socyalistycznej, wielki mistrz artyleryi, jak go tu na posiedzeniu sądowem publiczność nazwała. Jest to człowiek około 30 lat, widocznie człowiek spokojnej energii, wytworności. Brunet z wąsami i brodą, ale bez faworytów. Wyraża się niezupełnie płynnie ale z rozsądkiem i godnością. Perowska, owa hrabianka Perowska pochodząca z jednej z najpotężniejszych rodzin w państwie, wnuczka słynnego Błudowa, b. prezesa Rady państwa, nietylko nie jest okrzyczaną pięknością, ale nie jest nawet przystojną. Wyraz jej twarzy nie jest nawet inteligentnym, tak że trudno dopatrzyć się w tej bladej, nikłej twarzy Karoliny Corday rosyjskiego nihilizmu.

Ostatni siedzi Żelabow organizator zamachu 13 marca r. b. niewątpliwie najpoważniejszy, najważniejszy ze spiskowców. Był on pośrednikiem pomiędzy niewidzialną organizacyą „komitetu wykonawczego“ i jego potulnemi narzędziami. Żelabow widocznie dumny jest ze swojej przodującej roli w procesie, a jak sam prawdopodobnie sądzi w historyi. On najskrzętniej notuje, najbaczniej uważa na zeznania świadków, najczęściej ich zapytuje, nawet w rzeczach niemających najmniejszego związku z oskarżeniem przeciwko jego osobie. Losy nie pozwoliły mu pokierować osobiście zamachem, chce przynajmniej ująć w cugle obrony swoich towarzyszy. Wszyscy współoskarżeni poddają się jego władzy. W ostatnim procesie politycznym o zamach w pałacu zimowym zupełnie tę samą rolę odgrywał później powieszony Kwiatkowski.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia, które trwało dwie godziny, prezydujący zapytał, czy oskarżeni przyznają się do winy, na co ci odpowiedzieli zgodnie z tekstem aktu, uzupełniając tylko moje objaśnienia obszérniejszemi wywodami o działalności partyi socyalno-rewolucyjnej, starając się usprawiedliwić ją koniecznością. Ryssakow mówił najdłużej, ale tak cicho, że go nikt zrozumieć nie mógł. Opowiadania podsądnych przeciągnęły się do godziny 5ej.

Od godziny 5ej do 6ej odbierali przysięgę podług wyznań duchowni: prawosławny, protestancki, katolicki i mahometański. Pop prawosławny miał mowę do swych współwyznawców, dowodząc, że prawdomówność w rzeczach od których całość i dobro państwa zależy, jest podwójnie ważną i konieczną. O godzinie 6 zawieszono posiedzenie na 2 godziny.

Na wieczornem dzisiejszem posiedzeniu przesłuchano dwudziestu kilku świadków. Pozostali w liczbie około 40 będą słuchani jutro. Jedenastu świadków uwolniono zupełnie. Z przesłuchanych, głównie zwracały uwagę zeznania oficerów i konwoju Cesarza i najbliższych widzów zamachu. Niektórzy z nich zjawili się z poprzewiązywanemi głowami i widocznie chorzy, tak, że prezydujący natychmiast po przesłuchaniu pozwolił im wrócić do domu.

Zeznania świadków o ostatnich chwilach i słowach Cesarza były dość sprzeczne, tak, że prezydujący zwrócił jednemu z zeznających policyantów uwagę, żeby nie tworzył fantazyi, ale mówił prawdę. Policyant, który złapał Ryssakowa, uporczywie twierdził, że Cesarz po wystrzale odezwał się do Ryssakowa: „I cóż ci złego zrobiłem?“, wówczas, gdy inni świadkowie tego nie słyszeli.

Drugim punktem spornym była kwestya, czy Ryssakow po słowach Cesarza: „Sława Bohu, ja spasien“, powiedział: „Jeszczo sława li Bohu?“

Ze wszystkich świadków tylko jeden oficer zeznaje, że słyszał to, inni zaprzeczają.

Żelabow chciał koniecznie dowieść, że zmarły Cesarz po pierwszej eksplozyi nie nachylił się nad jednym z ranionych kozaków, jak niektórzy zeznają, ale, że po prostu potknął się. Dwaj kozacy konwojni, którzy odwozili rannego Cesarza w saniach do pałacu, zeznają, że Cesarz do rannego rotmistrza Kulebiakina, przemówił: Tyś raniony“, a ten odpowiedział: „Da no w nas rasczetunict, Was żal“.

Chłop Nazarow zeznał, że Ryssakow złapany śmiał się i drwił sobie, potwierdzają to żołnierze Makarow i Jewczenko. Oprócz świadków stwierdzających opis samego zamachu, zeznaje kilka kobiet utrzymujących pokoje umeblowane o tożsamości osoby i sposobie życia Ryssakowa i nazywającego się „Jelnikowem“, zabitego 13 marca. Zeznania ich nie rzucają nowego światła. Posiedzenie skończyło się o $11\frac{1}{2}$ w nocy.

Piszę to wróciwszy tylko co z sali sądowej. W tej chwili otrzymuję telegram od dyrektora telegrafów, że wszystkie moje i moich towarzyszy depesze z dnia dzisiejszego zostały zatrzymane przez cenzurę. Wszystkie depesze tyczące się procesu, muszą być odtąd cenzurowane przez oberprokuratora Plewe.

Petersburg 8 kwietnia.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11ej rano. Przedewszystkiem przesłuchano 7 świadków będących obecnymi podczas rewizyi w mieszkaniu konspiracyjnem (ulica Teleżna) gdzie mieszkał i zastrzelił się Sablin i Hessia Helfman Areszt i rewizyę opisują urzędnicy policyjni, policyanci i dwornicy. Przystąpiono do obejrzenia dowodów rzeczowych znalezionych w mieszkaniu konspiracyjnem. Zawezwano trzech rzeczoznawców, między innymi jenerała artyleryi Fedorowa. Przedmiotem szczególnej uwagi są puszki blaszane podobne do używanych do cukierków, w których znajdowały się materyały wybuchające. Jen. Fedorow objaśnia sądowi sposób używania przyrządów. Kibalczyc prosi sądu o zapytanie ekspertów, jaki promień wybuchu posiadają bomby znalezione na ulicy Teleżnej. Prezes maiema, że pytanie to ma tylko teoretyczne znaczenie. Prokurator zapytuje ekspertów, czy bomby znalezione na ulicy Teleżnej są tego samego rodzaju, co użyte do zamachu 13go marca 1881 r. Eksperci nie dają dostatecznego objaśnienia na zasadzie, że z bomb rzucanych 13 marca nie zostało materyałów dostatecznych. Kibalczyc żąda głosu i objaśnia wbrew opiniom ekspertów że przygotowanie bomb podobnych do tych, jakie znalezione zostały w mieszkaniu konspiracyjnem, było rzeczą łatwą i tanią i można było je przygotować sposobem domowym. Prokurator oświadcza, że co się tyczy możliwych skutków rzucania bomb, na to odpowiedzią jest liczba zabitych i rannych 13go marca 1881 około 30 osób. Kibalczyc zwraca uwagę, że ten dowód nie jest ważnym. Po rzuceniu pierwszej bomby liczba ranionych była nieznaczną, dopiero po rzuceniu drugiej bomby skutki były wielkie, bo lud i wojsko skupiło się około osoby Cesarza. Następnie trzech ekspertów, dwóch cywilnych i jeden wojskowy, rozpatrywali plan Petersburga, znaleziony w mieszkaniu konspiracyjnem, na którym widocznie nakreślony jest plan podkopania Małej Sadowy. Ryssakow zeznaje, że plan ten należał do niego. Jednakże nie zakreślił linij. Żelabow objaśnia, że to on narysował linie i punkta, ale co one oznaczają, powiedzieć nie chce.

Oberprokurator odczytuje kartkę znalezioną u jednego ze spiskowców, odsłaniającą udział Hessy Helfman. Helfman nie chce dać żadnego w tej mierze objaśnienia.

Przesłuchani są świadkowie (lokatorzy) stwierdzający ustępy aktu oskarżenia, odnoszące się do czasu wspólnego zamieszkania Perowskiej z Żelabowem.

Na żądanie prezesa strony wskazują dowody rzeczowe, znalezione w mieszkaniu Perowskiej.

O godzinie $2\frac{1}{2}$ następuje półgodzinna przerwa podczas której wyprowadzają podsądnych do sali bocznej.

Okołotocznyj nadziratel (dozorca policyjny okręgowy) opowiada, jakim sposobem udało mu się zaaresztować Perowską. Podczas odwożenia jej do cyrkułu w sankach Perowska obiecywała mu 30 rs.! żeby ją tylko puścił.' Sąd przystępuje do zbadania sprawy Kobyzowa. Wprowadzają świadka Afamawjewę, u której mieszkał Kobyzow z kobietą która uchodziła za jego żonę.

Starny dwornik domu hr. Mengdena (na M. Sadowej ul.) Samojłow przytacza niektóre szczegóły z życia i prowadzenia handlu serów przez Kobyzewa i poznaje w Michajłowie i Zelabowie osoby które bywały u Kobyzewa.

Michajłow zaprzecza zeznaniu Samojłowa. Zelabow zwraca uwagę na niedokładność zeznań Samojłowa, odzieży opisanej przez Samojłowa nigdy nie miał i 27/2 nie mógł być na M. Sadowej Zresztą nigdy wednie tam nie chodził dla większego bezpieczeństwa.

Drugi dwornik z domu hr. Mengdena zeznaje że Perowskiej nigdy w sklepie Kobyzewa nie widział.

Dozorca policyjny opowiada, jak przebrany po cywilnemu ścigał człowieka, którego poznaje w osobie Michajłowa, ale który mu się wymknął.

Michajłow oświadcza, że nigdy nie był na ulicy Sadowej.

Zelabow oświadcza tonem energicznym i stanowczym, że to nie Michajłow odwiedzał sklep Kobyzowa. „Wiem kto to był, ale wydać go nie mogę“. Rzeczywisty winowajca wkrótce siędzie także na ławie oskarżonych. Nie wiem, czy moje objaśnienie będzie uznane przez was pp. sędziowie, ale proszę zwrócić na nie uwagę przy stanowczym wyroku. Mówię prawdę i kłamać nie mam potrzeby. Co się tyczy zeznania jednego z dworników, jakoby Kobyzowa widział pijanym, jest to śmieszne. „Służąc takiej sprawie jak nasza trudno oddawać się pijaństwu“.

Dorożkarz, który wiózł Michajłowa, w czasie kiedy tenże uciekał przed ścigającym go policyantem, oświadcza, że Michajłow jest podobny do jego pasażera, ale inną miał brodę i głos jego zupełnie jest odmienny. Tamten pasażer dał mu 3 rs. za jeden kurs. Michajłow oświadcza, że nie miał w tych czasach nawet 5 kop. przy sobie.

Następują zeznania urzędników policyi i jenerała Mrowińskiego, którzy robili rewizyę w sklepie Kobyzowa. Podczas opowiadania jenerałowi Mrowińskiemu robi się ze wzruszenia słabo. Sole trzeźwiące przyprowadzają go do przytomności. Policya zwala winę na jen. Mrowińskiego, a on na policyę.

Prezydujący przywołuje 5 wojskowych ekspertów, którzy odkopywali miny na ulicy Małej Sadowej. Eksperci opowiadają, że mina z 2 pudów dynamitu była tak silną, że ludzie idący wówczas po trotuarze byliby albo zabici, albo ranieni, ściany domów by popękały.

Kibalczyc zaprzecza temu, powołuje się na dowody naukowe i oświadcza, że staraniem jego i jego współpracowników było tylko taką dozę materyałów wybuchowych przygotować, aby nikt z publiczności szwanku nie doznał, w ogóle rzecz całą do minimalnych ograniczyć rozmiarów.

Minister wyznań i oświaty mianował docenta uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Leona Cyfrowicza, sekretarzem tegoż uniwersytetu.

Sprawy monarchii.

Mowa dep. Jaworskiego miana w Izbie deputowanych Rady państwa podczas obrad nad ustawą o kolei ces. Elżbiety brzmi według zapisków stenograficznych jak następuje (dokończ):

Co się tyczy sporu o kupony, nie podzielam zdania JEksc. p. posła Herbsta. Słowa, które tu wyrzekł pos. Herbst, są niepolityczne. Nie obojętna to rzecz, czy w sprawie kolejowej przemawia pos. Jaworski, czy pos. Herbst. Moje słowa przebrzmią tuż po wygłoszeniu ich, jego zaś słów słuchają z ciekawą uwagą, a z większą jeszcze uwagą czytają je w Berlinie. (*Bardzo słusznie!* z prawicy.) Pytam zaś, czy to nie grzech polityczny składać broń przed końcem walki tak wielkiej, podwójnej, bo prawniczej i handlowo-politycznej, i podawać nieprzyjacielowi środki obrony w ręce? (*Huczne, przeciągłe brawo!* z prawicy). Nie wątpię, że i bez p. Herbsta byliby w Berlinie wpadli na jego koncept, ale ubolewam, że osoba tak znamienita mogła wogóle wypowiedzieć myśl taką, że jawnie mówiła o prawdopodobieństwie niekorzystnej dla Austryi ewentualności. Sądzę, że dla końca walki, dla rzeczy samej i dla tych, którym sprawa ta ma być poruczona, pozycya wcale przez to nie jest ułatwiona, owszem bardzo utrudniona. (*Huczne brawo!* z prawicy).

Inną pobudką, dla której głosujemy za ustawą, jest ta, że nie podzielamy obaw, które tu wczoraj wynurzono co do finansowego skutku, a raczej finansowej jakoby szkody dla państwa z projektowanej umowy; a nie podzielamy ich już dla tego że obawy te rosły wczoraj nakształt lawiny. Najprzód przeczono, iżby państwo osiągnąć mogło spodziewaną ztąd korzyść; potem brak korzyści zamienił się poprostu w szkodę, a szkoda ta dla finansów państwa wciąż rosła, aż nakoniec w ustach Herbsta przybrała niesłychane rozmiary 150 milionów, by ostatecznie stopnieć w powszechnie ulubionym teraz ognisku sztucznem z nafty. (*Wielka wesołość* na prawicy).

Nie mogę badać obrachunków wczorajszych, ale dyskusya wczorajsza dostarczyła mi materyału do decyzyi w tej sprawie, szczególniej zaś mowa posła Grossa (dyrektora austr. kolei północno-zachodniej, uchodzącego za powagę w sprawach kolejowych; *przyp. sprawozd.*) Szanowny poseł ten, który w jaskrawej pozostaje sprzeczności z JEks. p. Herbstem co do skupienia dróg żelaznych w ręku państwa i z gruntu jest idei tej przeciwny, wyrachował dla państwa nie korzyść jakąś, jak rząd, lecz owszem stratę 300.000 złr. Chociażby rachunek ten pod względem finansowym był nawet prawdziwy, nie wahałbym się wobec innych korzyści z tej transakcyi głosować za projektem niniejszym. Wielka korzyść, że przez to wielka sieć kolejowa w samem sercu monarchii z odnogami do najważniejszych granic państwa znajdzie się w ręku nie chciwej tantyem administracyi, nakłania mię głosować za projektem niniejszym. Ale nie to zarzucają projektowi jego przeciwnicy; coś innego budzi ich zapał wojowniczy. Z mowy posła Russa musiałem przekonać się, że głównego punktu szukać trzeba w tem, że jego zdaniem akcyonaryusze, czy część ich zrobiła na tej transakcyi świetny interes. Gdy w życiu powszedniem dwaj kompacyscenci zawierają interes, w którym jeden z nich znajduje się pod łagodnym przymusem, jak tu rząd, nie będzie się martwił, że za tanią cenę nabywa niezbędny mu przedmiot, choć drugi ma na tem zysk mały. Nie zdaje mi się, iżby to był zmysł prawdziwie kupiecki, jest to maluczka polityka kramarska. (*Huczne brawo! z prawicy*).

A jakże ma się sprawa z akcyami? Stoję z dala od tych spraw kolejowych, ale o ile dowiedzieć się mogłem, czynią tu głównie ten zarzut, że akcye pierwszej emisyi mają dostać po 1 złr. więcej od drugiej emisyi, i że akcye pierwszej emisyi należą do banku na kraje austryackie. Zdaje mi się, że transakcya oddawna była zawarta, zanim bank ten akcye te nabył.

Poseł Herbst, nawięzując wczoraj do mowy ministra skarbu, odwołał się do logiki wys. Izby. Ja z moją domorosłą logiką wyobrażam sobie rzecz w ten sposób — a muszę nadmienić, że nabyłem tej logiki skutkiem owych nauk, których jako członek komisyi kolejowej w niej zaczerpnąłem; tam zaś mówiono zawsze, że kredyt kolejowy jest czemś w rodzaju *noli me tangere*, że można ponieść wszelkie ofiary, tylko nie ruszać kredytu kolejowego. Otóż wyobrażam sobie rzecz w ten sposób: Rozmaite obligacye nie są przeznaczone na obszar państwa, głównie są przeznaczone dla zagranicy, i w tem, zdaje mi się, trzeba szukać przyczyny, dla czego obligacye kolejowe są oprocentowane w złocie i dla czego pożyczka, na którą ma się składać skromniejszy kapitał krajowców, jest oprocentowaną w papierze.

Te oto są pobudki, które nas nakłaniają do głosowania za dyskusyą szczegółową. Ale jedno jeszcze nadmienić tu winienem. Niespodziewałem się, iżby po kategorycznem wczorajszem oświadczeniu pos. Kozłowskiego naprzeciw uwagom pos. Russa, raz jeszcze można dopuścić się insynuacyi względem stronnictwa, do którego należę. Poseł Falke, jak się zdaje, nie słyszał wczorajszego krótkiego przemówienia posła Kozłowskiego, który wyraźnie powiedział: „Czy projekt o kolei podkarpackiej byłby wniesiony, czy nie, zawszebyśmy głosowali tak, jak wymaga rzecz sama.“ Tak też jest rzeczywiście. Nigdy nie głosowaliśmy dla tej lub owej korzyści; głosujemy też za projektem niniejszym, bo uważamy go za odpowiadający interesom państwa i głosowalibyśmy za nim bez względu na to, czyby go był wniósł baron Pino, czy p. Chlumecki. (*Huczne brawo! i rzęsiste oklaski z prawicy*).

Ziemie Polskie.

Kuryer Warszawski donosi:

W téj chwili otrzymujemy drogą telegraficzną wiadomość z Petersburga, iż pomimo przychylenia się hr. Loris-Melikowa, ministra spraw wewnętrznych, i księcia Lievena, ministra dóbr państwa, komitet do spraw Królestwa polskiego udzielił odmowną odpowiedź co do utworzenia w Królestwie Polskiem Towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia. Odmowę swoją komitet motywuje tem, iż w obecnych okolicznościach nie można dopuścić powstawania w Królestwie podobnych instytucyj odrębnych od instytucyj w cesarstwie istniejących, tem więcéj, że warszawskie Towarzystwo ubezpieczeń od gradu przynosiłoby szkodę podobnemu Towarzystwu moskiewskiemu.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

(Mowa Aksakowa w Petersburgu). Pobieżnie tylko mieliśmy dotychczas sposobność wspomnieć o odbytem niedawno w Petersburgu posiedzeniu nadzwyczajnem t. z. „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynnego“, tudzież o mowie, którą miał na tem posiedzeniu słynny przywódca Słowianofilów moskiewskich i redaktor dziennika *Ruś*, J. Aksakow. Tymczasem jak owo posiedzenie, tak i mowa p. Aksakowa, zasługują z naszej strony na bardziej szczegółowe sprawozdanie, ponieważ miały one niewątpliwie znaczenie polityczne, co też przyznają wszystkie organa prasy rosyjskiej bądź przychylne prądowi słowianofilskiemu, bądź też przeciwne mu i dla tego zwane z przekąsem w obozie słowianofilów „liberalnemi“.

Posiedzenie o którem mowa, zwołanem było pod pozorem uczczenia pamięci „zmarłego cara oswobodziciela“, starano się tedy nadać mu cechę wyjątkowo-uroczystą. Ogromna sala o dwóch szeregach okien (w gmachu wiejskiego Towarzystwa kredytowego) zaledwie była w stanie zmieścić licznie zgromadzonych gości, między którymi, jak wyrażają się dzienniki, większość należała do najdobrańszych towarzystw Petersburga. Widziano tam byłego posła do Turcyi jen. Ignatiewa, oberprokuratora synodu Pobiedonoscewa, ks. Imeretyńskiego, hr. Pahlena, ks Wasilczykowa, i wielu innych dygnitarzy cywilnych i wojskowych, tudzież przedstawicieli wyższego świata.

Dekoracya sali była żałobną. Wzniesienia dla członków Towarzystwa, mówców i „honoratiorów“ ozdobiono czarnemi festonami ze srebrem, w głębi, na głównej ścianie umieszczono portret zmarłego cara w żałobnej ramie, a nad nim w wieńcach z żywych kwiatów — daty, jego urodzenia i śmierci, wypisane nieśmiertelnikami.

Na głównem wzniesieniu zasiedli członkowie Towarzystwa słowiańskiego, między którymi, jak powiadają sprawozdawcy petersburscy, „zwracał powszechną uwagę przybyły z Moskwy umyślnie na tę uroczystość Aksakow“. *Nowoje Wremia* (organ przychylny Słowianofilom) tak się o nim wyraża: „Szanowny gość petersburskiego słowiańskiego Towarzystwa, a dziś prawdziwy bohater dnia, wygląda na człowieka silnego jeszcze i energicznego, chociaż siwizna posrebrzyła mu już znacznie i głowę i zarost twarzy. Jego to bez wątpienia obecności, tudzież pogłosce, że znakomity orator mówić będzie, dzisiejsze posiedzenie zawdzięcza tak liczne zebranie gości“ . . .

Uroczystość rozpoczęła się „parichidą“ za duszę zmarłego cara, po której protojerej Jachontow miał krótką mowę, zastosowaną do okoliczności.

Następnie prof. Bestożew-Riumin, jako przewodniczący petersburskiego Słowiańskiego Towarzystwa, zagaił posiedzenie przemową, w której wyjaśnił cel dzisiejszego zgromadzenia, t. j uczczenie pamięci zmarłego Cara i przypomniawszy, że ten cel właśnie wykazuje Rosyanom potrzebę „skupienia się w sobie i obejrzenia się w około trzeźwem i poważnem okiem“, dał głos „poważniejszemu i zdolniejszemu od siebie do wyrażenia myśli narodowej“, p. Aksakowowi...

P. Aksakow wstąpił na mownicę... powitano go przeciągłemi, trwającemi kilka minut oklaskami — i rozpoczął swą mowę...

Mówił więcej niż pół godziny, zaglądając od czasu do czasu do notatki... mówił — jak się wyraża *Nowoje Wremia* — „gorąco, przekonywająco, porywająco“...

Rozpoczął od tego, że w chwili obecnej zbytecznem wcale nie jest, aby do głosów, wznoszonych zewsząd w Petersburgu, przyłączył się chociaż jeden głos z Moskwy... Przeszedł następnie do scharakteryzowania „nastroju chwili“... „Boleść, zgryzota i wstyd“ — oto co dziś — zdaniem mowcy — uczuwa serce każdego prawego Rosyanina... „Mimowolnie wynika pytanie, o ile myśmy wszyscy winni okropnej zbrodni, jaki jest udział każdego z nas w wielkim grzechu?..

„Byłoby nierozsądkiem — ciągnął dalej mowca — taić przed sobą, że stoimy wszyscy nad brzegiem przepaści... Jeszcze krok, jeden tylko krok naprzód — i nas pochłonie krwawy odmęt!.. Nie są to wcale frazesy, puste słowa, nie!.. Nie ma w tem, co mówię, przesady najmniejszej, a nie daj Boże, by o prawdzie słów moich przyszło Rosyi przekonywać się praktycznie!. Lud nie jest martwą masą, nie jest widzem biernym.. on — nie powiem — namyśla się, ale się oryentuje, skupia uwagę... Jak pierś oceanu powoli wzdyma się jego pierś potężna — i wzbierają grożnie fale przyszłości!“..

Po krótkiej ale wybitnej charakterystyce zmarłego Cara, w której mowca w kilku rysach odszkicował jego postać „łagodną ale wielką,“ p. Aksakow przeszedł do scharakteryzowania zbrodni, która go zgładziła ze świata...

„Nie przez jakąkolwiek zemstę osobistą zamordowano go.. mówił. Nie! W nim zbrodniarze widzieli pierwszego w całej Rosyi człowieka, widzieli tego, kto był uosobieniem całej siły, całej potęgi Rosyi, ową więc siłę zamierzyli skruszyć, ową potęgę unicestwić i zgładzić w osobie Cara! Tym sposobem, oprócz targnięcia się na pomazańca bożego, mieścił się w ich zamachu zuchwały zamiar zadania ciosu narodowi, bo tym prawom samodzierżczym, w które naród oblekł, jak w najcenniejszą purpurę monarszą, swojego wybrańca, Cara!...

„W jakimże to zdarzyło się czasie?

„Mogło to się zdarzyć tylko naonczas, gdy wyższe warstwy narodu i t. z. inteligencya usunęły się od ludu jak najdalej, wyparły się jego ideałów, wyrzekły się jego ducha, a poślubiły natomiast t. z. cywilizacyę“ Zachodu, i to nietylko jej lepsze, mniej szkodliwe owoce, lecz zarazem jej ducha wyłączności kastowej, który po wszystkie czasy był ojcem niezgody pomiędzy inteligencyą a ludem. Dawszy się porwać Zachodowi i jego kłamliwym naukom, zasiedliśmy za stołem obcej nam biesiady, wychylając niezdrowy trunek z cudzych kielichów aż do zawrotu głowy...

„Wyjaśnijmy sytuacyę: tam na Zachodzie, anarchiści mają grunt pod sobą, tam protestacye ich mają racyę bytu, bo mają motywa w nierównem uposażeniu własnością, w antagonizmie klas, oraz w przewadze nad czwartym stanem burżoazyi, co zagarnęła w swe ręce i kapitały i władzę. U nas tego wszystkiego niema!... U nas, dzięki zmarłemu Monarsze, 80 milionowy stan czwarty, stanowiący główną jeżeli nie jedyną podstawę tronu, uposażony jest ziemią i używa samorządu. Na nim to, na tym czwartym stanie, a nie na t. z. inteligencyi stoi nasza ojczyzna; w nim to, a nie w innych źródłach czerpie ona siły nietylko fizyczne, ale i duchowne, bo czerpie je z „ziemskiej“ myśli jego... (t. j. z komunalnej podstawy własności ziemi. *Red.*).

„I oto teraz, kiedy na Zachodzie dają się słyszeć protesty przeciw zastarzałym, zgrzybiałym formom, na których wspina się przewaga opływającej w zbytkach mniejszości nad pogrążonym w nędzy czwartym stanem i które wywołują szalone orgie przemocy, przerywane to wściekłemi oklaski, to głośnemi frazesami o wolności, teraz właśnie większość naszej inteligencyi znajduje właściwsm podsuwać nam te formy zgrzybiałe, doradzając, byśmy niby nędzni lokaje oblekli się w znoszone przez Europę łachmany konstytucyonalizmu, które ona zamierza rzucić w kąt, jako niepotrzebne!

„Kto pragnie wprowadzenia u nas instytucyj zachodnich, ten ryzykuje narzucić nam i ich skutki niezbędne, a te skutki, to rewolucya socyalna! Czyż tego powinniśmy pragnąć po tysiącoletniem życiu, w ciągu którego Rosya sformowała i wzrosła w siły? U nas niema właściwego po temu gruntu, a doktryny, których ostatecznym wynikiem jest rewolucya socyalna, obce są duchowi narodu rosyjskiego, który nigdy nie znał antagonizmu z władzą, bo jego z nią stosunek zasadzał się zawsze na dobrowolnem przyzwoleniu, świadomem siebie i szczerem, nie zaś na przymusie. Na Zachodzie główną zasadę i treść życia politycznego stanowi walka z władzą i wynikający ztąd antagonizm, ponieważ tam masy nie są, jak u nas, zlane w jedną całość z władzą, bo nie ustąpiły jej, jak my, swych praw dobrowolnie... Tam władza ma w pogardzie masy, u nas ona je miłuje i liczy się z niemi... Tam trwa walka ciągła, u nas jej niema, bo walki być nie może przy takim między władzą a narodem stosunku, który wypływa z dobrowolnego kompromisu, z wzajemnej miłości i zaufania!... Lud nasz wie, że wszystko, co jest dziełem człowieka, nie jest doskonałem, ale w ciężkich chwilach on zawsze znajduje w sobie siły przetrwać je i znieść wszelkie próby... I jeżeli wyższe warstwy narodu naszego, jeżeli inteligencya straciła poczucie prawdy narodowej, to lud, na którym zresztą spoczywa i z którego zresztą żyje kraj cały, ten lud jest dziś i pozostanie zawsze wiernym swoim zasadom. (*Dok. nast.*)

Komendantem fortecy Petropawłowskiej w Petersburgu — jak donosi (urzędownie) *Prawit. Wiestnik* — mianowany nie jenerał Trepow, według pogłosek pierwotnych, lecz jenerał piechoty, były komendant 5 korpusu armii, Haniecki 1-szy.

W Sebastopolu ujęto — według wiadomości *Gołosa* — jakiegoś podejrzanego człowieka z przyprawianemi wąsami i brodą, któremi starał się zmienić swoją twarz. Znaleziono przy nim podejrzane papiery — i odesłano go do Petersburga pod silną strażą.

Konwój straży przybocznej cara Aleksandra III, ma być wkrótce utworzony, jak donosi *Gołos*. Będzie on się składał z oficerów i żołnierzy gwardyi, rozmaitej broni, będzie się znajdował ciągle w tym pałacu, gdzie rezyduje car i będzie pełnił zawsze przy jego boku służbę ochronną.

Adwokaci petersburscy i moskiewscy jednogłośnie postanowili podać do cara prośbę zbiorową o pozwolenie, aby dla uwiecznienia pamięci zamordowanego cara, ustawa o nowych sądach (jawnych, z udziałem sędziów przysięgłych) przybrała odtąd nazwę zamiast: „Ustawy Sądowej“, „Ustawy Aleksandra II“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 kwietnia.

Prezes Rady państwa Dr Smolka przybył tu w sobotę i wyjeżdża dziś wieczorem do Lwowa na czas feryj świątecznych.

— **Asfalt** na naszych chodnikach przetrwał przez lat ośm, a już w ciągu tego czasu musiano go tu i owdzie naprawiać; teraz większe już uszkodzenia dają się spostrzegać, które od kilku dni są naprawiane.

— **V wieczór muzykalny** dla członków Towarzystwa muzycznego tutejszego, odbędzie się, jak już donosiliśmy, pojutrze we środę d. 13 b. m. Odśpiewanem będzie G. Rossiniego „Stabat Mater.“

— **Tytus Peszyński**, oficer b. wojsk polskich i właściciel dóbr w Sanockiem, umarł 7 b. m. przeżywszy lat 69.

— **Z nad górnej Soły** w kwietniu. Przeglądnąłem nowy arkusz pomiaru i oszacowania. Wszystko w nim zgodne, tylko cyfry olbrzymie, wszystko na swojem miejscu, tylko rezultat przerażający. Obliczyłem w przybliżeniu, że przeciętna podatku z jednego morga wyniesie mniej więcej 1 złr. 10 cnt. i uczułem tak wielki ból w duszy i w ciele, że o mało mi serce nie pękło. A nie ukoiłbym go prędko, gdybym nie znalazł w waszym szanownym dzienniku balsamu podanego w trafnej rozprawie o bólu, że ból fizyczny prowadzi na tory poczucia obowiązku. Może to słusznie a pożytecznie zadać sobie podobny ból, aby się nauczyć obowiązku pilnej pracy w roli, a chociażem pod bólem fizycznym wzrastał i nabyłem rzeczywiście poczucia obowiązku, to jednak ból jest bólem, tem okropniejszym, że długo, bo aż 15 lat trwać będzie. I nie ma na niego rady, czarne na białem, z reklamacyi słaba nadzieja. Niechże przynajmniej ja góral użalę się przed tobą mazurze, co mi ten ból sprawia. Ten ból, nazwę go fizycznym, pochodzi z moralnego czyli raczej z niemoralnego, ale sprawiedliwego bólu, z zazdrości. Ty bracie mazurze masz płacić przeciętnie z morga 42 cnt., ja góral 1 złr. 10 ct. Ty masz piękny łan, wydający obfity plon oziminy i jarki, moja kępa nie obiecuje ani jednego ani drugiego. Cóż począć? ha błagać Boga o wczesne wiosny, o odwrócenie mroźnych marcowych wiatrów, o ciepłe lata, o stałe, śnieżne zimy i o przeprowadzenie zimnych źródeł w koryta rzek, jeżeli to być może. Oj! stać by się to mogło, gdyby się Panu Bogu tak podobało. Ale tymczasem my nie-

godni nadzwyczajnych cudów boskiej wszechmocy. Więc trzeba w boleści pracować w poczuciu obowiązku. Jednakże ponieważ przysłowie mówi: przez ludzi do ludzi, przez świętych do nieba, więc mógłbyś miły bracie mazurze rzec uczciwe słowo, gdzie potrzeba, że brat góral cierpi wielki ból, nie z przeładowania żołądka, lecz z przeciążenia kieszeni, który co rok będzie większy, w miarę ruiny szczupłego majątku i tak już grubo podszastanego. Wielu z nas idąc za postępem czasu, czego dawniej nie bywało, powszywaliśmy sobie kieszenie do hołośni, guń, cug, a kobieciny do fartuszków, ale trzeba je znowu powypruwać, bo na co próżne nosić, kiedy nie będzie co do nich chować, a chociaż tylko pacześne, zwiększają wydatek u naszych ojców i matek niepraktykowany. Dawniej bywało: mądry Polak po szkodzie, a teraz będzie: mądry góral po szkodzie. Lecz nie śmiej się bracie mazurze, że góral ma koło swej chaty erfurtskie ogrody z kulturą pierwszej klasy na papierze, na których nawet owca trawy uszczknąć nie może, aby ból prowadzący na tory obowiązku nie przywiódł go do rozpaczy, bo natenczas nie uczuje obowiązku, ale wyprutą kieszeń.

— **Przypadkowe zabójstwo.** We Lwowie po wykładzie o broni w szkole ochotników jednorocznych, podczas którego nauczyciel posługiwał się karabinkiem żandarmskim, weszła markietanka Salomea Spiegel do sali wykładowej. Kiedy część ochotników posilała się u niej, ochotnik Karpiński z 10go pułku piechoty oglądał jeszcze broń, która służyła do wykładu. W tem padł strzał i markietanka została na miejscu zabitą; kula ugodziła ją w głowę.

— **Program urzędowy** uroczystości zaślubin następcy tronu z księżniczką Stefanią: We czwartek (5 maja) przyjazd Królestwa belgijskich do Salzburga o godz. 4tej po połud.; przyjęcie na dworcu kolei i w rezydencyi i t. d.; obiad o godzinie 6ej; złożenie darów przez damy po obiedzie; korowód z pochodniami i serenadą; oświetlenie miasta. W piątek (6 maja): odjazd królestwa belgijskich z Salzburga o godzinie 9 zrana: pożegnanie; śniadanie podczas podróży; przyjęcie na granicy prowincyi; powitanie przez władze miejscowe na wszystkich stacyach, w których się osobny pociąg zatrzymuje; kompanie honorowe, gdzie stoi załoga; przybycie do dworca kolei zachodniej w Wiedniu o godzinie 4tej popołudniu; przyjęcie przez Cesarza i następcę tronu na dworcu; powitanie przez naczelne władze; kompania honorowa na dworcu; jazda do Schönbrunu; powitanie przez dygnitarzy dworu i państwa; przedstawienie tychże jakoteż dworu przyszłej następczyni tronu i obecnego orszaku; obiad familijny; obiad marszałkowski o godzinie 7ej wieczorem. W sobotę (7 maja): Posłuchanie i powitanie Królestwa belgijskich; obiad familijny u Arcyksięcia Karola; wielki bal dworski w apartamentach ceremonialnych Burgu. W niedzielę (8 maja): Hołd z powinszowaniem ze strony wszystkich deputacyj złożony dostojnej parze w wielkiej galeryi w Schönbrunie o godzinie 10½ zrana; obiad familijny; obiad marszałkowski w Schönbrunie o godzinie 4ej popołudniu; jazda do Prateru na uroczystość ludową. W poniedziałek (9 maja): Uroczysty wjazd dostojnej narzeczonej z Terezyanum do Burgu o godzinie 1 popołudniu; obiad galowy w sali ceremonialnej Burgu o godzinie 6tej wieczorem; oświetlenie miasta. We wtorek (10 maja): Ślub w kościele Augustyanów o godzinie 11 przed południem; *cercle* w apartamentach ceremonialnych o godzinie 1ej po południu; obiad familijny w pokojach Aleksandra o godzinie 5 po południu; przeniesienie się nowożeńców do Laxenburga. We środę (18 maja): Odjazd następcy i następczyni tronu koleją państwową do Pesztu o godzinie 8½ przed południem; przybycie do Pesztu o godzinie 4ej po południu; pobyt w Peszcie do 23 maja. W poniedziałek (23 maja); Wyjazd z Pesztu o godzinie 8 zrana; przybycie do Pragi o godzinie 9 wieczorem.

— **Kwestyę tytułów** rozstrzygnął temi dniami najwyższy trybunał niemiecki w Lipsku w sposób przeciwny zwykłym pojęciom prawa cywilnego i duchowi prawa kanonicznego. Ks. Ludwik Sayn-Wittgenstein-Sayn zaślubił w r. 1867 zagranicą córkę bankiera Lilienthala z Berlina, a gdy w r. 1876 umarł, książę Fryderyk Sayn zażądał sądownie, aby pozostałej wdowie niewolno było nosić nazwiska i tytułu męża swego oraz pieczętowania się jego herbem. Trybunał najwyższy skazał wdowę, a to następującemi poparł prawnemi powodami: 1° małżeństwo szlachcica z mieszczanką jest uważanem za *mésalliance*, lubo więc jest ono legalnem, żona nie wstępuje w prawa męża; 2° wolno zatem żądać, aby wdowa nieużywała tytułu i herbu męża; 3° żądanie takie może wyjść od któregokolwiek członka rodziny.

— **Przypomnienia z wojny francusko-niemieckiej.** W ostatnim numerze *Revue des deux Mondes* opisuje prefekt ówczesnej policyi p. Cresson, który towarzyszył do Wersalu Juliuszowi Favre w celu rokowania specyalnie z jenerałem Stock o uprowiantowanie Paryża rozmowę swoją z hr. Bismarkiem. Było to przy stole, mówi p. Cresson, kiedy hrabia Bismark bawiąc się metalowym kubkiem, do którego od czasu do czasu nalewał sobie piwo, rzekł: „Chciałbym wiedzieć p. prefekcie coś robił u jenerała Stock i jaki jest rezultat twojej ważnej misyi? Opowiedziałem mu szczegóły naszej konferencyi i ustnego układu. Słuchając uważnie mego opowiadania, kanclerz, gdy mu nadmieniłem, że nie mogę brać na moją odpowiedzialność ceny dowozu i że zapewne jutro przybędzie minister handlu dla ostatecznego umówienia się, rzekł: „A... bardzo mnie to cieszy... rzecz wcale dobrze ułożona... jakżebym rad już widzieć transporta wprowadzające żywność do Paryża“. Kanclerz śmiał się na cały głos. Chciałem udać że wierzę w szlachetność jego uczuć i rzekłem: W. Eks. dowiodłeś światu i Paryżowi, że jesteś strasznym nieprzyjacielem, chcesz więc zapewne dowieść, że jesteś i wspaniałomyślnym nieprzyjacielem“. Kanclerz wychyliwszy kubek odpowiedział: „O nie, nie, nie — lecz zdaje mi się, że gdy Paryżanie ujrzą długie i dobre transporta żywności, ucieszą się bardzo... to pokrzepi ich ducha“. Cios był za ostry aby go nieodeprzeć. „Mylisz się W. Eks. rzekłem, nie znasz ani Paryżan, ani ich ducha. Paryż zapytany o radę, odrzuciłby zawieszenie broni, stawia on chwałę swą i ojczyznę wyżej nad chleb“. — „O tak, tak, rzekł kanclerz, być może, są tam także dzielni ludzie. Lecz gdyby w Niemczech jenerał ośmielił się narażać dwumilionową ludność na śmierć głodową w mieście niebędącem cytadelą, stawilibyśmy go przed sąd wojenny“. Kanclerz mówił to podniesionym głosem. Zanim odrzekłem, spojrzałem na twarz opartego o komin Favra. Śledził on nas oczyma pragnąc zapewne przerwać dłuższą rozmowę z oficerem pruskim. — Chciał on mi przyjść w pomoc, lecz nie mógł. „Te względy ludzkości, powiedziałem, wpływały prawdopodobnie na postanowienia rządu obrony krajowej, i zdecydowały zawieszenie broni, lecz nie pojmuje ich patryotyzm ludności paryskiej, który niechce zaprzestać ofiar i walki“. Wstałem i kanclerz podniósł się także i zwracając się do Favra wziął go za rękę i prowadząc żywo, postawił go naprzeciwko mnie i rzekł: — „Oto najlepszy, najszlachetniejszy, najwierniejszy republikanin, jakiego kiedykolwiek znałem w życiu“. W innem miejscu opowiada Cresson: Dymiły się jeszcze ruiny spalonego Saint-Cloud, kiedy Favre czynił kanclerzowi o to gorzkie wyrzuty Wtedy kanclerz odpowiedział: „Czyś pan kiedy zwiedzał nasze Niemcy? Nie widziałeś ruin naszych zamków? Wojsko wasze łupiło je i niszczyło bez litości. Obwiniacie nas że kradniemy zegary. W Pomeranii ukrywał się w czasie, gdy armia waszego Napoleona odbywała zwycięzki pochód, w zniszczonym, dość nędznym domu starszy mężczyzna który strzegł dziecka w kolebce; wokoło niego wszystko było złupione i zniszczone. Nieborak posiadał tylko jeszcze srebrny zegarek. Wasi żołnierze roztłukli kołyskę i ukradli zegarek... Ja byłem owem dzieckiem w kołysce, a zegarek był mego ojca. Wyście byli wtedy zwycięzcami a w wojnie inaczej być nie może; dziś my jesteśmy zwycięzcami, niedziwcie się więc klęskom wojny“. W zapale kanclerz zapędził się za daleko, niebyłoby jednak grzecznie przypominać mu, że biografowie oznaczają r. 1814 jako rok jego urodzenia.

— **Piotr Bonaparte.** Książe Piotr Napoleon Bonaparte, o którego śmierci doniósł nam telegraf, urodzony w 1815 r. jest trzecim synem ks. Lugano. Burzliwą młodość spędził on w Ameryce, w Anglii i we Włoszech. Po rewolucyi 1848 przybył do Paryża i został wybrany posłem do zgromadzenia narodowego, w którem głosował zawsze z najskrajniejszą lewicą, manifestując przekonania republikańskie. Po zamachu stanu 2go grudnia usunął on się w zacisze życia prywatnego. Nie mając prawie żadnych z cesarzem Napoleonem stosunków, żył częścią w Korsyce, gdzie namiętnie polował, częścią na wsi pod Paryżem. W 1868 r. nieuzyskawszy zezwolenia cesarza, ożenił w Belgii z córką rzemieślnika paryskiego. Imie księcia stało się dopiero głośnem w styczniu 1870 r., kiedy w skutek polemiki toczącej się między dwoma dziennikami o osobę cesarza Napoleona I, pojedynek stał się koniecznym. Przeciwnik ksiecia przysłał mu dwóch świadków: p. Foanvielle i Victor Noir. Podczas burzliwej dyskusyi książe któremu Noir ubliżył, porwał za rewolwer i zabił go. Wypadek ten poruszył wówczas umysły do najwyższego stopnia. Prezes ministrów E. Olivier, kazał księcia aresztować i oddać pod sąd. Trybunał jednak uwolnił go, skazując tylko na zapłacenie znacznej sumy rodzinie ofiary. Po Sedanie udał się do Belgii gdzie stale zamieszkał. Syn księcia Roland poślubił przed rokiem córkę pani Blanc z Monaco. Ks. Piotr wydał tomik poezyj włoskich i francuskich i pisywał także różne broszury treści politycznej.

— **Stan obecny w Petersburgu.** Osoby, które z Berlina jeździły na uroczystości pogrzebowe do Petersburga, malują według *A. A. Ztg* obraz stosunków rosyjskiej stolicy, któreby policzyć można do rzędu strasznych marzeń, gdyby osoby te niezaręczały za ich wiarogodność. Faktem jest, że cesarza Aleksandra II uprzedzano szczegółowo z Berlina o zamachu w zimowym pałacu. Z Berlina zawiadomiony był dokładnie przed ostatnim zamachem rosyjski minister spraw wewnętrznych, że bomby pękające przyrządzane są w Lipsku, słowem, podano jak najdokładniejsze szczegóły przed katastrofą 13go marca. Doniesienie to zaginęło w drodze od ministra spraw wewnętrznych do ministra policyi. Hr. Loris Melikow mówił sam, że jest niepodobieństwem ustrzedz nawet teraźniejszego Cesarza; jedyna rada, jakąby mu dać można, jest, aby z Petersburga wyjechał gdzie na prowincyę i tam, ile możności, nieopuszczał mieszkania. Obojętność publiczności w stolicy rosyjskiej była dla Niemców pełną grozy. Jakkolwiek brzmi to nieprawdopodobnie, prawdą jest jednak, że przy przeprowadzeniu zwłok cesarskich do kościoła w Petropawłowskiej twierdzy, jenerał-adjutanci, którzy nieśli insygnia orderów, palili cygara. Cesarz widział to, lecz milczał. Aleksander III nie wie już komu z otoczenia swego ufać może.

— **Porwanie.** Donoszą z Konstantynopola pod d. 9 b. m.: Anglik Suter, syn byłego konsula angielskiego w Warnie, urzędnik towarzystwa górniczego „Kassandra“ w Salonice, uprowadzony został z żoną swoją przez rozbójników. Wypuścili oni później jego żonę, a za wykup jego żądają 15,000 funt. sterl. Poseł angielski Goeschen poczynił natychmiast stosowne kroki u Porty.

— **Karyera prezydenta Garfielda.** Dzienniki amerykańskie podają następujący szkic biograficzny nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych: W 14 roku pracował w warsztacie ciesielskiem, w 16ym był majtkiem, w 18ym uczniem akademii w Chester, w 21ym nauczycielem w szkole publicznej, w 23im wstąpił do Wiliams-College, w 26ym otrzymał z szczególnem odznaczeniem stopień akadmicki w 27ym był korepetytorem w Kolegium w Hiram, w 29ym najmłodszym członkiem senatu w Ohio, w 31ym jenerałem brygady. Jako taki skarcił powstańców i odznaczył się pod Pittsburgiem i przy oblężeniu Koryntu. W 32 roku był szefem sztabu jlnego armii cumberlandzkiej, w 33im członkiem zgromadzenia prawodawczego Stanów Zjednoczonych. W r. 48ym wybrany był senatorem Stanów Zjednoczonych, w 49ym stanął jako kandydat republikański do prezydentury.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjacioł Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 9 i 10 kwietnia pochmurno, zimno; termometr d. 9go od 0·6 doszedł do 3·6 C; d. 10go od 0·0 do 4·6 C. Barometr prawie bez ruchu; o g. 7ej rano d. 11go stan jego był 749·2 millim., termometru —0·2 C. Wiatr wschodni zimny.

— We wtorek d. 12go kwietnia: ŚŚ. Juliusza p. i Damiana b.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

(Teatr). W sobotę przedstawiono po raz pierwszy 3-aktową komedyę p. n. *Argonauci*, napisaną przez p. Kliszewskiego. Po trzeciem akcie wywołano autora. Jutro obszerniej pomówimy o tej sztuce.

Ostatnie przedstawienie w tutejszym teatrze przed świętami odbyło się wczoraj. Odegrano dramat historyczny *Przeor Paulinów* czyli *Obrona Częstochowy*. Teatr będzie zamknięty aż do drugiego święta, w którymto dniu odegranym zostanie *Kościuszko pod Racławicami*.

Odczyt profesora Władysława Łuszczkiewicza na dochód czytelni Instytutu techniczno-przemysłowego „O harmonii i kontraście barw“ odbył się wczoraj w Sali Radnej magistrackiej. Za pomocą t. z. „stoła chromatycznego“ zaznajomił prelegent słuchaczów z teoryą barw, których podstawą są trzy kolory zasadnicze: żółty, czerwony i błękitny, tudzież z matematycznie nieomylnym, prostym, a przecież mało komu znanym sposobem dobierania barw do harmonijnej zgody, przez zestawianie kolorów bądź pokrewnych sobie, bądź dopełniających się wzajemnie, bądź stanowiących między sobą właściwy kontrast, ku czemu tenże „stół chromatyczny“ służy za niezawodną wskazówkę. Wykazał mówca drogą praktycznych a bardzo zajmujących demonstracyj sposoby, któremi można podnieść blask i świetność czy to koloru sukni, czy karnacyi ciała, a uniknąć niekorzystnego ich przedstawiania się oku. Zależy bowiem od umiejętnego skorzystania z prawa kontrastu lub harmonii, aby jedna i ta sama barwa, jeden i ten sam koloryt twarzy, przedstawiły się oku odmiennie, mniej lub więcej korzystnie. Wogóle prelekcya dowiodła w sposób bardzo wymowny, jasny i przekonywający, jak ważną i pożyteczną jest rzeczą nawet w sprawach takich, jak upodobanie w gustownym i prawdziwie estetycznym stroju, lub usprawiedliwiony zamiłowaniem piękna popęd do uwydatnienia przyrodzonego wdzięku, kierować się gotowemi, opracowanemi przez naukę teoryami, stanowiącemi niezawodną busolę w trudnych często kroć do dziedziny piękna wycieczkach.

W ogóle odczyt prof. Łuszczkiewicza, wypowiedziany językiem niezmiernie wdzięcznym i zawierający wiele nowych poglądów na rzeczy niby znane i powszednie, był bardzo ciekawym, przyjemnym i pouczającym. To też słuchacze, wyrazili swe uznanie i wdzięczność prelegentowi serdecznemi oklaski.

— **Wieczór muzykalny krakowskiego klubu cytrzystów**, który się odbył w piątek w sali redutowej, zgromadził bardzo liczne grono słuchaczów. Niezawiedli się też oni w swoich oczekiwaniach, gdyż wypadł bardzo pomyślnie, i jak na towarzystwo muzykalne początkujące, można nawet powiedzieć, świetnie. Wszystkie numera, wykonane na cytrach przez pp. Pichla, Piotrowskiego, Baczyńskiego i innych, wywołały wogóle bardzo miłe wrażenie, że wspomnimy tu tylko o wdzięcznym utworze p. Baczyńskiego p. n.: „Serce macierzyńskie,“ odegranym przez kompozytora z precyzyą i uczuciem. Ale szczytem gry na cytrze były sola p. Brauna (marsz Tannhaüsera i t. d.), który dowiódł że cytra umiejętnie użyta, może być nawet instrumentem potężnym, na którym i klasyczne utwory udają się i wydają bardzo dobrze. Program wieczorku był urozmaicony wystąpieniem amatorów-artystów, z których p. Jawornicki odśpiewał ślicznie „Wiosnę“ Moniuszki, p. Bobiński, fortepianista, odegrał z właściwym sobie artyzmem kilka utworów solo, p. Jaroński (młody uczeń p. Niedzielskiego) wykonał poprawnie na skrzypcach parę ulubionych mazurków i nareszcie panna Stachowiczówna, artystka dramatyczna, oddeklamowała wiersz G. Zmichowskiej. „Czemu mi smutno?“ z taką prawdą i z tak mistrzowskiem a misternem cieniowaniem uczucia, że oklaskom i wywoływaniom, któremi publiczność wynagrodzić chciała swoją ulubienicę, nie było prawie końca. Wogóle wieczorek cytrzystów wywołał bardzo przyjemne wrażenie i utrwalił jak najpochlebniejszą o rozwoju „Klubu“ opinię.

(Koncert w Wiedniu). W sobotę w sali ministerstwa oświaty odbył się w Wiedniu koncert, w którym wzięli udział: ks. Marcelina Czartoryska, słynna śpiewaczka pani Bettelheim i Liszt. Te trzy głośne w świecie muzykalnym nazwiska ściągnęły liczną i wykwintną publiczność. *La crême de la crême*, jak się wyrażają dzienniki wiedeńskie. W pierwszych rzędach widziano arcyksiężne Elżbietę i Izabellę, dalej arcyksiążąt Karola Ludwika i Szczepana, wreszcie wszystkich przedstawicieli arystokracyi wiedeńskiej. Przybyli także na koncert bar. Haymerle z żoną, hr. Taaffe, bar. Konrad, ambasador turecki Edhem basza itd. Księżna Czartoryska odegrała najpierw wspólnie z Lisztem „Larghetto“ Szopena, sama zaś utwory także Szopena, mianowicie „Nocturne“ (H moll) i trzy mazurki.

Burza oklasków świadczyła o zadowoleniu publiczności. Dzienniki z wielkiem uznaniem wyrażają się o znakomitej grze dostojnej artystki-amatorki. Bohaterem wieczoru był również Liszt, którego ukazanie się wywołało prawdziwy i niekłamany entuzyazm. Mistrz odegrał, między innemi, fantazyę osnutą na tle pieśni polskich Szopena, a pani Betelheim śpiewała przecudnie pieśni kompozycyi p. Giżyckiej-Zamoyskiej.

Dowiadujemy się, że druga i ostatnia część *Procedury cywilnej galicyjskiej*, opracowanej przez M. Koczyńskiego, b. prof. uniw. Jagiell., już jest pod prasą i wyjdzie niezawodnie z druku z końcem m. kwietnia w objętości 15 arkuszy. Wnet zatem nabywcy pierwszej części mieć będą w ręku swoim całość tego podręcznika dla prawników wielce pożytecznego.

W dalszym ciągu sylwetek, skreślonych o teatrze krakowskim, zamieszczają *Divadelni listy* w ostatnim numerze portret i charakterystykę gry p. Hoffmannowej, którą autor artykułu p. Fr. Hovorka porównywa z najsłynniejszą dziś czeską artystką dramatyczną Otylią Sklenarzową-Malą.

Świeżo wyszły zeszyt kwietniowy *Kvietów* zawiera sympatycznie i ciepło skreślony życiorys ś. p. Bolesława Jabłońskiego przez Otokara Mokrego wraz z doskonale trafionym portretem zmarłego poety. Prócz tego znajduje się w tymże zeszycie przekład dwóch poematów Asnyka: „Nadzieje i Ludzkość,“ dokonany przez Fr. Kvapila; następnie dalszy ciąg zajmującej rozprawy Edwarda Herolda p. t. „Malownicze przechadzki po pobojowiskach Żyszki (z rycinami) i Listów z Palestyny i Syryi (również z rycinami) przez Gwidona Mansveta.

Nr. 15 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Browicz: Ogólny pogląd na nowotwory (c. d.); II. Szeparowicz: Przyczynki do kazuistyki chirurgicznej (c. d.); III. Lachowicz: Pląsawica *(Chorea)* wyleczona chloroformem; IV. Oceny i sprawozdania: Kleinwachter: Rys akuszeryi; O istocie trądu; Wścieklizna, jej przenośność i nowa choroba zakaźna odkryta przez Pasteura (dok.); Wyciągi; Wiadomości pomniejsze; V. Odcinek; Memoryał w sprawie pożądanej reformy higienicznej szkół naszych; VI. Zjazdy; Janikowski: Zjazd III lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie; VII. Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; VIII. Wiadomości bieżące.

Treść Nr. 222 Wędrowca: Z nad brzegów morza Północnego. Kąpiele morskie Westerland na wyspie Sylt. VI. Pożycie towarzyskie, przez Henryka Mülldnera (z drzew. c. d.); Sobowtór Griffitha przez Cashel Hoey (c. d.); Listy z podróży (c. d.); Goszcza-Hoszcza; Przez międzymorze Panama, napisał A. Rèclus, z francuskiego przełożył Wł. K. Zieliński (z drzew. c. d.); Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie przez L. Dziedzickiego; (dok.); Kronika geograficzna; Do tego Nru dołączony jest 3 ark. dzieła „Obrazki z życia północno-wschodniej Afryki“ skreślił J. Finkelhaus.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. zł.	c.	Razem zł.	c.
1881						
Od 21go do 31go marca	212,599	17	43,677	05	256,276	22
Od 1 stycznia do 20go marca	1,512,831	05	333,512	24	1,846,343	29
Razem	1,725,430	22	377,189	29	2,102,619	51
1880						
Od 21go do 31go marca	209,435	15	52,999	48	262,434	63
Od 1 stycznia do 20go marca	1,535,610	07	344,660	33	1,880,270	40
Razem	1,745,045	22	397,659	81	2,142,705	03

Wiedeń 10 kwietnia.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku przy niewielkim obrocie tendencya lepsza; not. 31·50—31·75 złr.

Peszt, 9 kwietnia: 30·25—30·75 złr.— **Wrocław**, 9go kwietnia: w miejscu 53·10 płacono, na paźdz. 53·10 mrk. płacono. — **Szczecin**, 9 kwietnia: w miejscu 51·90 mrk., na wiosnę 53·20 mrk., na maj-czerwiec 53·20 mrk. — **Berlin**, 9 kwietnia: w miejscu 53·70 mrk., na kwiecień-maj 54·70 mrk., na czerwiec-lipiec 55·70 mrk., na sierp.-wrześ. 56·70 mrk. — **Paryż**, 9 kwietnia: na ten miesiąc 59·50 frk., na maj 59·50 frk., na maj-sierpień 59·25 fr., na wrzesień-grudz. 58·— frk.

Nafta. Wiedeń, 10go kwietnia: za 100 kilo z dworca z cłem: 17·——17·25 złr. — **Tryest**, 9 kwiet.: za 100 kilo bez cła 11·——11·25 złr., — **Brema**, 9 kwiet.: za 50 kilo 8·— mrk. — **Hamburg**, 9 kwiet.: w miejscu 7·60 mrk., na kwiecień 7·60 mrk., na sierpień-grudzień ·— mrk.— **Antwerpia**, 9go kwietnia: za 100 kilo 20·25 frk.— **Nowy Jork**, 9 kwiet.: za galonę 7⅞ ct. pap., w **Filadelfii** 7⅞ ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 7 kwietnia. — **Wiedeń**: pszenica 11·25 do 12·25 złr.; żyto od 10·75 do 11·25 złr.; okowita pr. 10,000 liter procent od 31·25 do 31·50 złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 11·50 do 11·55 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 12·25 do —·— złr. — **Berlin**; pszenica żółta 216·25; żyto —·— złr.; spirytus loco 53·70; olej rzepakowy 52·50 złr. — **Szczecin**: pszenica: —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 63·50 złr.; olej rzepakowy 70·— złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.: **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Kraków dnia 11 kwietnia przyjechali do hotelu.

HOTEL SASKI. Hr. S. Dieduszycka z Jezupola, hr. S. Zamoyski z Warszawy, hr. F. Dunin Karwicki z Wołynia, Dr S. Bieliński ze Lwowa, W. Płocki z Nowodworza, W. Toczyski z Cianowic, Lud. Niemojowski, A. Kraszewska, X. Czermiński z Warszawy, X. kan. L. Ruczka z Kolbuszowy, K. Mileska z Wysocic, M. Obertyński ze Lwowa, M. Naimski z Spytkowic, W. Montawa z Prus, A. Zdanowski z Kongresówki, A. Przezdziecki z Miechowa, J. N. z Oleksowa Gniewosz ze Lwowa, W. Radziejewski z Sudołowa.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie Braci Pollitzer w Wiedniu dotyczące najświeższych towarów modnych a zamieszczone w ogłoszeniach dzisiejszego Nru.

Ostatnie wiadomości.

X. Strossmayer biskup z Diakowaru ogłosił świeżo list pasterski odnoszący się do zamierzonej deputacyi dziękczynnej, która z różnych krajów słowiańskich ma udać się do Rzymu w czerwcu na dzień naznaczony Encykliką Ojca Świętego na cześć St. Cyryla i Metodego. W liście tym biskup diakowarski znany patryota i przywódzca ruchu narodowego południowéj Słowiańszczyzny, łączy z poglądem historycznym program sięgający w przyszłość ludów słowiańskich podnoszących się w duchu swych patronów jednością wiary z Rzymem. Wystąpienie to biskupa Strossmayera nie jest bez doniosłości, zwłaszcza, że znanym jest wielki wpływ jaki wywiera, wpływ bardziéj dotąd polityczny niż ściśle kościelny, bo sięga także i na dyzunicką ludność oglądającą się na protektorat Petersburga. Równocześnie donoszą nam z Pragi, że czynią się tam przygotowania, aby naród czeski miał świetną reprezentacyę w téj pielgrzymce która w czerwcu uda się do Rzymu. Dotąd zapisało się 70 osób z gotowością wzięcia w niéj udziału prawdopodobnie liczba ta się podwoi. Co do deputacyi polskiéj dotąd jeszcze głucho, w Poznańskiem tylko kilku obywateli zamie za udać się o téj porze do Rzymu. Z Galicyi niewiadomo jeszcze, czy kto do deputacyi się przyłączy. Należałoby wcześnie zająć się tą sprawą już z tego względu, aby w deputacyi słowiańskiéj do Rzymu naród, który najwięcéj cierpi za wiarę i łączność z Stolicą Świętą, miał odpowiednią reprezentacyę i przeciwważył optymizm tych narodowości i stronnictw, które mimo uczuć katolickich niezwyzwoliły się z pewnych sympatyj zwróconych na północ.

W Konstantynopolu nowy poseł rosyjski Nowikow wręczył sułtanowi swe listy wierzytelne.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 11 kwietnia. Cesarz przeznaczył świeżo na budowę teatru czeskiego w Pradze 10,000 złr. **Szegedyn** jest mocno zagrożony wylewem; woda przerwała pierwszy wał ochronny pod Tape Veszös. Wszystko wojsko i kilkuset robotników wysłano tam, w mieście panuje głuche wzburzenie; wszyscy uchodzą i ratują swoje mienie.

Wiedeń 11 kwietnia. *Presse* dowiaduje się z Berlina, że Car i jego małżonka otrzymali ponownie listy z pogróżką na przypadek wykonania wyroków śmierci na osobach sprawców zamachu. Car nie daje się sprowadzić z drogi obranej, ale zachowuje się przezornie i odłożył na później zapowiedziane na wczoraj polowanie na niedźwiedzie.

Paryż 11 kwietnia. Dzienniki francuskie są przepełnione naganami i zagniewane na niesłychane wady w organizacyi armii francuskiej, które z powodu wyprawy do Tunisu wychodzą na jaw, szczególnie zaś *Le National* wielką podnosi wrzawę, mówiąc, że gdy przychodzi zmobilizować 15,000 żołnierza, cała Francya jest w ruch wprowadzoną, na pierwszy rozkaz bióra wojskowe straciły dech jakby porażone; pułki artyleryi, które nie są ani uzbrojone, ani opatrzone w konie, otrzymały nakaz pochodu; wojsko, które miało wsiadać w Marsylii na okręty, nie mogło ruszyć się, gdyż brakowało mu zapasów żywności; dywizye i brygady są tak rozprószone po całej Francyi, że potrzebaby pracy herkulesowej, aby sformować jakąś armię. Rzeczy stoją niemal tak źle, jak w r. 1870, wołają dzienniki. *Le Temps* stara się uspokoić umysły i mówi, że dotychczas wysłano 20,000 ludzi; nie jest to wcale mobilizacya armii, a w razie istotnej mobilizacyi, pójdzie wszystko podług planu z góry oznaczonego, który już teraz wygotował minister wojny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 kwietnia. Hr. Szuwałow odjechał stąd rano do Rzymu.

Mostar 11 kwietnia. Książę Wirtemberski, jenerał austryacki, w przejeździe do Lwowa przybył tu, aby pożegnać Hercegowinę. Ludność i wojsko współubiegały się, aby objawić naczelnikowi kraju uczucia sympatyi.

Paryż 11 kwietnia. Niektóre dzienniki tutejsze obwiniają konsula włoskiego w Tunisie, Maccio, że rozpowszechnia przez emisaryuszów włoskich w Tunisie dziennik *Mostakel*, który zaleca wojnę świętą przeciw Francuzom.

Rzym 11 kwietnia. W kołach politycznych obiega wieść, że król powierzy Depretisowi złożenie nowego gabinetu; do wczoraj wieczora król jeszcze nie przyjął był dymisyi Cairolego. Zaprzeczają pogłosce o powołaniu jenerała Robillanta z Wiednia do Rzymu. Poseł rosyjski Ubrył spodziewany jest w Rzymie; ma on przywieźć Papieżowi notyfikacyę wstąpienia na tron Cara.

Londyn 11 kwietnia. *Times* ogłasza osnowę poufnej depeszy margr. Salisburego do lorda Lyonsa z dnia 7 sierpnia 1878 o kwestyi tunetańskiej. Minister oświadcza w tej nocie, że Anglia niema w Tunisie żadnych specyalnych interesów, któreby ją w jakikolwiek sposób mogły spowodować do nieufnego zapatrywania się na wzrastający wpływ Francyi w Tunisie, nawet obalenie rządu beja wcale nie zmieniłoby zachowania się Anglii. *Daily Telegraph* dowiaduje się, że Anglia i Włochy zamierzają ofiarować pośrednictwo swoje między Francyą a Tunisem.

Petersburg 10 kwietnia. Dziś rano zapadł wyrok skazujący na szubienicę wszystkich oskarżonych w procesie o zamach na życie Aleksandra II.

Kursa. — **Wiedeń** 11-go kwietnia. 2 godz. 30 min. po poł. Renta papierowa 76·90. — Renta srebrna 77·80. — Renta złota 93·70. — 6% Renta złota węgierska 115·90. — Losy z roku 1860 132·75. — Akcye Banku Narodowego 819·—. — Akcye kredytowe 297·—. — Londyn 118·20. — Srebro —·—. Napoleony 9·34.— — Lombardy 109·75. — Losy 1864 roku 174·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 274·—. — Akcye kolei Lwowsko Czerniowieckiej 180·25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 161·50. — Anglo-Bank 129.—. Obligacye indemn. galicyjs. 99·75. — Losy prem. węgierskie 115·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 144·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 202·— — 6% Listy zast. hipoteczne 103·80.— Marki 57·65. Ruble 120·50. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziemskiego 100·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Towarzystwo c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcyonaryuszów c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na (1038)

XX. (zwyczajne)

Walne Zgromadzenie

mające się odbyć

w sobotę 30 kwietnia 1881

o godzinie 10ej zrana w sali Towarzystwa inżynierów i architektów w Wiedniu (Eschenbachgasse 9.)

Porządek dzienny jest następujący:

1. Sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej.
2. Sprawozdanie o ruchu linij austryackich i rumuńskich w r. 1880.
3. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego o rachunkach ruchu i zamknięciu rachunków w r. 1880.
4. Wniosek Rady zawiadowczej o użyciu czystego dochodu.
5. Wybór Wydziału rewizyjnego.
6. Wnioski Rady zawiadowczej względem objęcia ruchu i mających się nowo zbudować linij galicyjskiej kolei Transwersalnej, tudzież udział w tem przedsiębiorstwie, w danym razie przez wypuszczenie nowych tytułów.
7. Wybór Rady zawiadowczej.

Ci pp. akcyonaryusze, którzy chcą być obecnymi na Walnem Zgromadzeniu, lub chcą wykonać według statutów prawo głosowania, mają złożyć **swe akcye najdalej do 22 kwietnia 1881** w centralnej kasie Towarzystwa (I. Elisabethstrasse 9) lub w Anglo-Austryackim Banku w **Wiedniu**, w kasie zbiorowej Towarzystwa we **Lwowie**, w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym we **Lwowie** i w jej Filiach w **Krakowie**, **Czerniowcach** i **Tarnopolu**, w banku Anglo-Austrian w **Londynie** lub w Banque de Roumanie w **Bukareszcie**, na podwójnie wystawionych konsygnacyach, (do czego blankiety wydają bezpłatnie w wymienionych kasach) a z pokwitowaniem na to otrzymają karty legitymacyjne na Walne Zgromadzenie.

W razie zastępstwa muszą pełnomocnictwa wydrukowane na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych własnoręcznie być podpisane.

Wiedeń, 7 kwietnia 1881.

Rada zawiadowcza.





Podziękowanie.

Wielmożnemu P. Profesorowi Medweckiemu i Szan. Uczniom 6ej i 7ej klasy szkoły realnej krakowskiej — składam publiczne podziękowanie za oddanie na pogrzebie ostatniej usługi mojemu najukochańszemu synowi Janowi Bartl. Współczuciem, jakieście mi stroskanej matce po stracie jedynego syna okazali, przynieśliście Szanowni Panowie ulgę sercu w żalu nieutulonemu. Niech Wam to Bóg Najwyższy tysiąckrotnie wynagrodzić raczy. (1028)

Kraków, 9 kwietnia 1881. *Karolina Bartl.*

PODZIĘKOWANIE.

Bez wszelkiej przesady, z głębi serca, w całem znaczeniu obowiązku wdzięczności, wynurzam jako ojciec rodziny, szczere słowa dziękczynne **Wielmożnemu Dr. Warszauerowi,** za doznane dobrodziejstwo w udzielaniu pomocy moim trojgu ciężko chorym dzieciom, które przy pomocy boskiej i środkach sztuki lekarskiej, przywrócone do zdrowia zostały. Zasługi wszechstronne Wielmożnego Dr. Warszauera, już od dawna zyskały powszechne uznanie, więc nie potrzebuję podnosić znaczenia tychże, ale moralne i rodzicielskie usposobienie, skłoniło mnie do wynurzenia Ci, Wielmożny Panie Konsyliarzu, najczulszej podzięki i dozgonnej wdzięczności.

(1099) ***Bernard Günzig.***

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 11 Kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 75	121 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 52	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	57 40	58 50
Dukat ważny	5 50	5 63
20-frankówka	9 26	9 40
Imperyał ważny	9 55	9 70
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	103 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	93 75	95 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 50	101 75
6% listy „ banku hipot.	103 —	104 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	104 —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 50	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	103 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 50	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser- I [za 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 50	99 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	273 —	275 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	178 —	181 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	308 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 50
Losy miasta Stanisławowa	24 —	26 —

(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.; listy Król. Pol.: rub. i kop.)

Wiedeń 9 Kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 50	76 65
4⅕% „ srebrna	77 25	77 40
4% „ złota	93 80	93 95
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 50	122 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 75	133 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 —	134 50
„ „ 1864 „ 100 „	174 —	174 50
„ „ 1864 „ 50 „	172 50	173 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 75	105 75
Bukowińskie „ „	98 —	99 —
Galicyjskie „ „	99 80	100 20
Morawskie „ „	103 75	104 75
Niższo-austryackie „ „	105 50	106 50
Wyższo-austryackie „ „	102 75	103 50
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie 7% „	96 —	96 50
Węgierskie „ „	97 75	93 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	95 75	96 25
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	131 60	132 —
6% Renta węgierska złota	115 80	116 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	93 25	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	129 40	129 60
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	243 50	244 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	298 40	398 60
„ „ węgierskie . 200 „	266 75	267 25
Depositen-Bank . 200 „	216 —	217 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	785 —	790 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	816 —	818 —
Unionbank . 100 „	128 —	128 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	136 50	137 50
Wied. Bankverein . 100 „	127 75	128 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	92 —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	169 75	170 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	581 —	583 —
Elżbiety . 210 „ „	208 25	209 —
Linz-Budweis . 200 „ „	187 50	188 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	178 75	179 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2337	2340
Franciszka Józefa . 200 „ „	184 75	185 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	273 50	274 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	144 —	144 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	178 75	179 25
Nordwest austr. . 200 „ „	201 75	202 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	244 50	245 —
Rudolfa . 200 „ „	164 75	165 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	162 50	163 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	300 50	301 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	111 —	111 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 —	248 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	166 50	167 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	161 75	162 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	167 —	167 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	115 50	116 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 80	102 —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	100 —	— —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 50	107 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	100 50	— —
5½% „ złote 36 lat	96 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	94 —	94 50
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	100 75	101 25
5% „ „ „ nowe 37 lat	100 75	101 25
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 50	104 —
6% „ „ Włość. „	101 60	101 80
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 20	102 25
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	99 25	100 —
5½% „ Boden Kredit-Institut	102 40	103 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 25	94 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	94 75	95 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	91 25	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	99 —	99 25
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	99 —	99 25
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 30	102 70
„ Em. 1870 . 200 „ „	101 50	101 75
„ „ 1872 . 200 „ „	102 50	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 25	101 75
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	106 50
„ „ wal. austr. „	101 25	101 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	108 25
„ poż. 14 milion. 1872 „	103 75	104 25
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 40	104 80
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 30	102 70
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	102 25	102 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	104 10	104 50
„ II „ 1867 300 „ „	104 —	104 25
„ III „ 1871 300 „ „	103 75	104 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	96 40	96 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 30	94 70
„ II „ 1867 300 „ 5%	99 40	99 80
„ III „ 1868 300 „ „	95 75	96 25
„ IV „ 1872 300 „ „	94 —	94 50
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 40	102 70
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 —	102 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	119 —	120 —
Rudolfa . 300 „ „	99 50	100 —
„ Em. 1869 . 300 „ „	99 25	99 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	99 —	99 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	113 75	114 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	89 10	89 60
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	175 —	— —
Südbahn (Łombardy) . 500 fr. 3%	129 50	129 75
„ . 200 złr. 5%	114 25	114 75
Theissb.-Gesell. „ „	101 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	91 90	92 30
„ „ II Em. 200 „ „	89 30	89 80
„ Nordost „ . 300 „ „	90 —	90 50
„ „ złotem . 200 „ „	109 50	100 25
„ Westbahn . 200 „ „	95 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	90 50	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	112 30	112 60
Premiowe Wiedeńskie „ 100	123 25	123 50
„ Węgierskie „ 100	116 75	117 —
3% „ Tureckie fr. 400	23 25	23 50
Kredytowe . złr. 100	182 50	183 —
Clary . złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	106 75	107 50
Inszpruku . „ 20	25 —	25 50
Keglewicha . „ 10½	17 50	— —
Krakowskie . „ 20	20 —	20 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42 25	44 —
Palffy . „ 42	39 75	40 25
Rudolfa . „ 10½	19 —	20 —
Salma . „ 42	50 75	51 75
Salzburgskie . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . „ 42	45 75	46 25
Stanisławowskie . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . „ 105	128 50	— —
4% „ . „ 50	65 50	— —
Waldsteina . „ 21	31 50	32 50
Windischgrätza . „ 21	39 25	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 55
20 frankówki	9 31	9 32
Imperyały rosyjskie	9 60	9 62
Funty szterl. angielskie	11 75	11 80
Liry tureckie złote	10 67	10 70
Marki niemieckie za 100 marek	57 55	57 65
Rubel papierowy za 100	120 50	121 —

Lwów 9 Kwiet.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	300 —	304 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 40	101 40
4% „ „ „ „	93 75	94 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 40	101 40
6% „ „ Banku hip. gal.	103 30	104 30
6% „ „ „ włośc. galic.	102 —	103 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	99 35	100 35
6% „ pożyczki krajowej	102 —	— —

Warszawa 7 Kwiet.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	—	—
kupon	—	—	116	
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	99	30
kupon	—	—	145	
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	15
kupon	—	—	140	

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*